Nr 195. Środa 4 (17) października 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop. Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

W środę, d. 4-go października, op.: „**Rusłan i Ludmiła**", muz. M. T. Glinki; uczest. pp.: Gorina, Kłopotowska, Stefanowicz, Turczaninowa; pp.: Brajnin, Wariagin, Disnienko, Pietrow, Szuwałow. — We czwartek, d. 5-go października, op.: „**Życie za Cesarza**", muz. Glinki: uczest. pp.: Dobrzańska, Okuniewa; pp.: Wariagin, Griniew, Disnienko, Kowalewski, Mosin. — W piątek, d. 6-go października, op.: „**Eugeniusz Oniegin**", muz. Czajkowskiego. — W sobotę, d. 7-go października, op.: „**Żydówka**", muz. Halevi. W krótkim czasie będzie dana op.: **Gioconda**", muz. Poncielli.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

We środę, d. 4-go października, 3-ci raz nowa sztuka: „**Sherlok Holmes**", w 4-ch akt., Conon Doyles'a.—We czwartek, d. 5-go października, 4-ty raz nowa sztuka: „**Prywat Docent**", kom. w 4-ch akt. Gottwalda. — W piątek, d. 6-go października, benefis pani **A. Darjał**, grana będzie pierwszy raz nowa sztuka „**Szkwał**", w 3-ch akt. Bernszteina, reżysera Cesarskiego Michaiłowskiego teatru. **Bilety sprzedają się.** Reżyser P. P. Iwanowski.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

We środę, d. 4-go października, ceny przystępne: „**Michał Kramer**", dram. w 4-ch akt. Hauptmanna. — We czwartek, d. 5-go października, 2-gi raz nowa sztuka Heyermans'a: „**Goethe**", w 3-ch aktach, 2) 1-szy raz: „**Zielona papuga**", Schnitzlera.—W piątek, d. 6-go października „**Stracona nadzieja**" Heyermans'a. W niedzielę ceny znacznie zmniejszone „**Prawo na życie**", dram. w 3-ch akt. Bracco, tłóm. Meyerowicza, 2) „Oświadczyny", szt. w 1-ym akc. Czechowa.

KALENDARZ.

4 (17) Środa—Franciszka Serafickiego
5 (18) Czwartek — Placyda M.
6 (19) Piątek — Brunona W.
7 (20) Sobota — Marka
8 (21) Niedziela—Wincentego Kadłubka
9 (22) Poniedz.—Aniołów Stróżów
10 (23) Wtorek—Franciszka

Tow. Gimnastyczne. Cwiczenia dla dzieci od 5—7; od g. 8-ej do 10 dla młodzieży.
Biblioteka miejska: od 8 do 4.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

K. T. D.

Za inicyatywą ks. prałata Stawińskiego i przy współudziale ludzi dobrej woli załozonem zostało w dniu 20 września 1903 r. kijowskie Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności.

Była to pierwsza instytucya publiczna polska, było to pierwsze ognisko naszej pracy zbiorowej, był to pierwszy krok na drodze do szerokiej działalności społecznej, oraz niejako przegląd naszych sił wewnętrznych, naszej zdolności organizacyjnej i umiejętności należytego wykorzystania udzielonych nam po długich i żmudnych usiłowaniach praw samopomocy.

Aby sprawiedliwie ocenić dotychczasową działalność K. T. D., musimy pamiętać nietylko o tych trudnościach, jakie towarzyszą pierwszym krokom każdej młodej instytucyi, ale musimy sobie uprzytomnić całokształt warunków zewnętrznych, od woli naszej niezależnych, wśród których K. T. D. musiało pracować, przezwyciężając na każdym kroku przeszkody, płynące z ogólnego stanu kraju, oraz z owoczesnych prawno-politycznych stosunków, które dla wszystkich bez wyjątku instytucyi autonomicznych i dla wszelkich objawów samopomocy społecznej nad wyraz były ciężkie.

Działalność Towarzystwa za ubiegłe trzechlecie przedstawia się w cyfrach następująco:

Liczba członków:

W roku	1903	743
„	1904	916
„	1905	692
„	1906	575

W czasie swego istnienia Towarzystwo założyło i dotąd utrzymuje następujące instytucye:

I. Ochronka dzienna Nr 1 (ul. Przedsławińska Nr 2), założona w d. 24 grudnia 1903 r.

Ochronka mieści się w budynku, wzniesionym przez hr. Feliksa Sobańskiego na jego ziemi, kosztem 20,000 rb. Do ochronki przychodzą dzieci w wieku od 4—8 lat o godzinie 7 rano i zostają tam dzień cały. Dzieci ubogie nie płacą nic, dzieci rodziców zamożniejszych płacą po 5 kop. dziennie.

Koszta utrzymania (hr. Sobański i inni ofiarodawcy) wynosiły:

w roku 1903	383 rb.	50 k.
„ 1904	2,775 „	12 „
„ 1905	2,974 „	85 „
„ 1906 (do 1/IX)	2,466 „	40 „

Do ochronki uczęszczało przeciętnie dziennie 70 dzieci, a w ostatnich czasach do—100.

II. Ochronka Nr 2 (ul. Kiryłowska Nr 34).

Ochronka mieści się w realności p. Karoliny Jaroszyńskiej, która udziela ochronce lokal bezpłatnie, nadto utrzymuje stróża, ufundowała cały inwentarz, przeznaczając nadto w imieniu własnem i rodziny na rzecz powyższej instytucyi jednorazowo 800 rubli.

Dzieci uczęszcza do ochronki około 70 dziennie, a koszt utrzymania po dzień 1 września wyniósł 894 rb. 65 k.

III. Przytułek dla staruszek, założony w d. 3 stycznia 1904 r. (ul. Przedsławińska Nr 34).

W przytułku utrzymnje się 15 staruszek, a wraz z zarządzającą i kucharką osób 17.

Koszt utrzymania wynosił:

w roku 1904	1,489 rb.	13 k.
„ 1905	1,247 „	— „
„ 1906 (do 1/IX)	1,186 „	67 „

IV. Biuro pracy. Jednym z najważniejszych działów Towarzystwa muszą być usiłowania o wynajdywanie pracy dla potrzebujących. Na razie Towarzystwo nie mogło, dla braku środków, zorganizować ten dział pierwszorzędnej wagi, lecz w d. 13 listopada 1905 r. ludzie dobrej woli, a mianowicie panie: Lucyna Frepont, Konstancya Staniszewska, Janina Zabłocka, Zofia Runge, Zofia Zgórska i Helena Brzezińska, przyszły z pomocą Towarzystwu, zorganizowawszy odpowiedni komitet i wprowadzając w życie tę instytucyę, tak bardzo potrzebną i pożyteczną.

O ile działalność biura, pozostającego przy Towarzystwie Dobroczynności, była płodna i owocna, dowodzi następujący cyfrowy wykaz.

Od d. 1 stycznia do d. 1 września 1906 roku biuro powyższe umieściło:

nauczycielek	15
bon	18
klucznic	16
szwaczek	4
służących mężczyzn	48
„ kobiet	303
studentów	4
oficyalistów	2

Razem zaś w ciągu tego krótkiego czasu biuro pracy dało możność egzystencyi 410 osobom.

Do powyższych danych, określających działalność Towarzystwa, dodać należy, że niezaleznie od wymienionych instytucyi, kosztem K. T. D. uczyło się 20 sierot, na co Towarzystwo wydatkowało:

w roku 1905	1,657 rb.
„ 1906	1,655 „

Oprócz tego na naukę szewctwa kilkunastu dzieci asygnowano:

w roku 1905	650 rb.
„ 1906	625 „

V. Choinka dla dzieci.

Corocznie Towarzystwo urządza choinkę dla dzieci, na której dzieciarnia otrzymuje książki, ubranie oraz inne odpowiednie podarki.

W r. 1904 urządzona w styczniu choinka dla 800 dzieci kosztowała 404 rb., w roku 1905—707 rb. 13 kop., w roku zaś 1906 zamiast choinki Towarzystwo rozdało biednym dzieciom ciepłych ubrań na sumę 560 rb.

VI. Swięcone dla ubogich.

Również corocznie przed świętami Wielkanocnemi Towarzystwo urządza dla biednych oraz dla więźniów-katolików święcone.

W roku 1904 święcone urządziły panie kuratorki własnym kosztem, w innych latach Towarzystwo wydatkowało na cel powyższy:

w roku 1905	768 rb.	6 k.
„ 1906	972 „	30 „

Tyle cyfry.

Ten suchy, buchalteryjny wykaz przemawia wymownie do rozumu i do serca, kreśli obraz pracy ofiarnej. która była i uczciwa i owocna, składa dowody, że Zarząd Towarzystwa spełniał swój obowiązek z olbrzymim wydatkiem trudu i poświęcenia.

Jeżeli zwrócimy uwagę na nader szczupłe i ograniczone środki Towarzystwa, jeżeli uprzytomnimy sobie ciężkie warunki i społeczne i prawno-polityczne, z którymi Zarząd musiał się zmagać i walczyć, wydatkując ogromny zapas energii nietylko dla rozwoju powierzonych sobie instytucyi, ale i na ratowanie ich od wykoszlawienia, a często od zguby i ostatecznej zagłady—musimy się z tem zgodzić, że Zarząd pracował szczerze i dobrze, że uczynił więcej, anizeli społeczeństwo w danych warunkach miało prawo odeń wymagać.

Ci ludzie, którym poruczyliśmy poczestny mandat kierownictwa dobroczynnością publiczną, spełnili swój obowiązek uczciwie i chlubnie.

A społeczeństwo?...

Czy, rzucając na barki kilkunastu ludzi ofiarnych odpowiedzialny ciężar filantropijnego kierownictwa, społeczeństwo nasze dało im, odpowiednie do swoich sił materyalnych, środki dla walki ze łzami i nieszczęściem?...

Maksymalną ilość członków Towarzystwa wykazuje rok 1904: było ich w tym względnie szczęśliwym roku 916-stu. Czy ta cyfra wyraża istotny odpowiednik materyalnej zasobności kijowskich Polaków? Czy między nami jest tylko tylu ludzi, którzy bez uszczerbku dla własnej rodziny mogliby opłacać członkowską opłatę i w tej lub innej formie nieść pomoc Towarzystwu?

A przytem ilość członków systematycznie i zatrważająco się zmniejsza. Dziś ta liczba spadła już do 575-ciu... A jutro...

Dlaczego?...

Rozumiemy, że filantropia nie rozstrzyga strasznego problematu nędzy decydująco. Ale ta nędza jest, cierpienie ludzkie dosięga nieraz rozmiarów, które stają się już nietylko okropne, ale poprostu odrażające i wstrętne. Poza tym spokojem materyalnym, który panuje w cichych i jasnych mieszkaniach ludzi szczęśliwych, inni ludzie tak bardzo, tak dotkliwie się męczą. Są tacy, dla których ból jest jedyną treścią życia, dla których chwilowa bodaj ulga już stanowi szczęście.

Tacy nieszczęśliwi ludzie przecie istnieją, żyją tuż obok nas, poza dobrze opatrzonym szeregiem naszych okien, poza opatrzonemi łańcuchem bezpieczeństwa drzwiami naszych mieszkań—tam, w norach, w podziemiach, na ulicy.

Tacy są i najdziksze teorye sfanatyzowanych zaślepieńców nie mogą zaspokoić naszego sumienia nadzieją, że kiedyś, przy zasadniczej zmianie warunków społecznych, potomkowie nędzarzy staną się ludźmi szczęśliwymi.

Walka z nędzą jest obowiązkiem każdej chwili, walka z bólem ludzkim należy do podstawowych obowiązków każdego społeczeństwa, które przestało być luźnym zespołem dzikich i zezwierzęconych kanibalów.

Materyalne niedomaganie naszego Towarzystwa Dobroczynności tłomaczy się poniekąd ogólnym upadkiem dobrobytu, niepewnością i nieładem, rozstrojem i trwogą, jakie w ostatnich latach przyjęły charakter chronicznej niemal stałości. Ale takie tłomaczenie wystarczającem nie jest- ono nikogo nie nakarmi, ono nikogo od nędzy i płynącej z niej tak często zbrodni nie ocali.

Musimy rozstrzygnąć w naszem sumieniu pytanie—czy K. T. D. ma racyę bytu, czy takiej racyi nie ma; czy jest ono koniecznem, czy zbytecznem; czy jest to luks, czy też warunek naszego społecznego życia niezbędny?...

Ponieważ zaś dwóch odpowiedzi w danym wypadku być nie może, więc musimy wytężyć wszystkie nasze siły, aby tak potrzebna i tak pożyteczna instytucya mogła żyć i odpowiednio do swego założenia i do naszych zasobów rozwijać się i pracować.

Jutrzejsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa powinno stanowczo zdecydować o dalszych jego losach. Towarzystwo w obecnej chwili prawie zupełnie pozbawione jest środków, a byłoby dla nas poniżeniem i hańbą, gdyby ta pierwsza instytucya społeczna polska miała upaść, dając smutne świadectwo naszej zasobności już nie materyalnej, ale moralnej.

Jutrzejsze zebranie powinno być liczne i owocne. Miejmy nadzieję, że takiem będzie.

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

(Polski minister skarbu w Austryi, dr Witoid Korytowski i jego pierwszy budżet. — Rozwój ekonomiczny w Austryi. — Przygotowania do nowych zbrojeń w Niemczech. — Kredyty wojskowe. — Rozłam w obozie liberalnej większości w Anglii i jej stosunek do socyalistów).

Równocześnie w Wiedniu i w Budapeszcie przedłożyli obydwaj ministrowie skarbu budżety Austryi i Węgier na rok 1907-my. Przy tej sposobności wypowiedział w parlamencie austryackim minister skarbu, dr Witold Korytowski, *exposé* finansowe, daleko wybiegające ponad zwykłe oschłe przedstawienie cyfr, któremi poprzedni ministrowie skarbu Niemcy, objaśniali swe budżety. Po raz drugi w ciągu krótkiego okresu czasu Polak piastuje tekę ministra skarbu w Austryi i po raz drugi umiejętną gospodarką wydobywa państwo z kłopotów finansowych. Budżet, przedłożony przez ministra Korytowskiego, wyróżnia się od wszystkich poprzednich tem, że zrywa z systemem pokrywania rosnących potrzeb państwa za pomocą tak zwanych pożyczek inwestycyjnych. Minister Korytowski postanowił powrócić do dawnej klasycznej metody budżetowania Dunajewskiego i pokrywa wszystkie nadzwyczajne wydatki państwa zwyczajnymi dochodami. Budżet więc pana Korytowskiego, zrywając z systemem ministrów Körbera, Witteka, Boehm-Bawerka i Kossla, za których rządów dług państwowy urósł o 857 milionów koron, na oprocentowanie których użyto 35 milionów rocznie i wrócił do rzetelnej polityki finansowej Dunajewskiego, który wszystkie normalne wydatki państwa płacił gotówką. Co prawda, budżet ministra Korytowskiego przypadł na epokę ogromnego rozwoju ekonomicznego w Austryi, tak, że zwiększenie dochodów na rok 1907-my wynosi 72 miliony koron. Można więc było hojną dłonią sypnąć na nowe, zwiększone wydatki państwa. Minister Korytowski w swem *exposé* stwierdził, że przemysł, a jeszcze bardziej rolnictwo uczyniły w Austryi ogromne postępy. Wskutek użycia powszechnego przez wszystkich niemal rolników w Austryi nawozów sztucznych, produkcya podniosła się na wszystkich polach rolniczych. Do korzystnego rozwoju rolnictwa przyczyniły się także świetne zbiory w ostatnich dwóch latach, oraz konjunktura w handlu drzewem tak korzystna, jakiej nigdy jeszcze w Austryi nie było. Do tego przyszły jeszcze skutki korzystnych traktatów handlowych, które, przy równoczesnych dobrych zbiorach w dwu ubiegłych latach, dały nowe i silne impulsy wszystkim czynnościom ekonomicznym. Ten wielki rozwój ekonomiczny odźwierciadla się również w czynnościach Banku austro-węgierskiego i w kursie renty państwowej. Kiedy angielskie konsole, francuska renta i niemiecka państwowa pożyczka, wskutek wypadków światowych, spadły w ciągu roku bieżącego o 3 procent, renta austryacka obniżyła się w kursie zaledwie o 1 procent.

Żywy postęp w rozwoju przemysłu austryackiego jest następstwem wysokiej konjunktury w Ameryce, Anglii i Niemczech, ale co najważniejsza, jest konsekwencyą znacznie zwiększonej siły konsumcyjnej ludności w Austryi. Budżet na rok 1907-my w Austryi wykazuje następujące cyfry: dochody 1,892,501,082 kor., wydatki 1,890,871,352 koron, nadwyżka 1,629,730 koron. W porównaniu z budżetem na rok 1906-ty dochody preliminowano o 75 milionów wyższe.

Przyznać przeto należy, że pierwszy buhżet ministra Korytowskiego wypadł pod każdym względem świetnie. To też w Kole polskiem zadowolenie jest powszechne dlatego, że polskiemu mi-

nistrowi powiodło się zestawić tak korzystny budżet, a także i dlatego, że najważniejsze potrzeby Galicyi zostały w nim uwzględnione. W czasie mowy ministra Korytowskiego, wśród gorących oklasków, padł charakterystyczny głos z ław posłów czeskich: „Polscy ministrowie skarbu mają u nas doskonałe tradycye".

* * *

Za kilka tygodni zbierze się parlament niemiecki, to też dziś już czynią w urzędzie kanclerskim przygotowania do nowych przedłożeń rządowych. Dzienniki berlińskie wyrażają obawę, że najważniejsze z nich będą przedłożenia wojskowe, domagające się nowych i to znacznych kredytów na powiększenie armii i marynarki niemieckiej. Urzędowa „Nord Allg. Ztg" donosi, że sekretarz stanu dla skarbu państwa, baron Stengel, oraz minister wojny von Einem, powołani zostali do Homburga, gdzie, wraz z kanclerzem państwa Bülowem, ułożyć mają budżet państwowy w ten sposób, „aby konieczne potrzeby wojskowe uwzględnione w nim być mogły". Dzienniki liberalne przewidują, że w tej skromnej notatce urzędowej gazety tkwi zapowiedź nowych, na setki milionów obliczonych kredytów wojskowych. Już bowiem od paru miesięcy mówi się w sferach wojskowych o konieczności uzbrojenia artyleryi niemieckiej w nowe armaty szybko strzelne, gdyż obecne armaty, niedawno sprawione kosztem 150-ciu milionów, zostały już prześcignięte przez nowe uzbrojenie artyleryi francuskiej. Zwłaszcza ciężka artylerya niemiecka ma potrzebować koniecznie nowego uzbrojenia. Prócz tego domagają się koła wojskowe w Niemczech liczebnego podwyższenia wojska, na stopie pokojowej będącego. Wszystkie te potrzeby razem wymagać będą nowych milionowych ofiar ze strony ludności niemieckiej. Ale przeciw tym żądaniom cesarza i ministerstwa wojny dziś już budzi się silna opozycya, a jeżeli centrum pozostanie wierne swej polityce ludowej, to można przypuszczać, że wraz z socyalistami i polskimi posłami w Berlinie uzyska większość dla odrzucenia wojskowych przedłożeń rządu niemieckiego.

* * *

W Anglii budzi się opozycya przeciw obecnej polityce większości liberalnej, popierającej socyalistów angielskich. Na zgromadzeniu wyborczem jeden z najpoważniejszych członków parlamentu, sekretarz liberalnego klubu szkockiego, Mr. Of Elibank, oraz minister wojny, Haldane, wypowiedzieli się przeciw łączeniu się liberałów ze stronnictwem robotniczem, prowadzonem przez posła socyalistycznego Keir-Hardie; zwłaszcza minister wojny, Haldane, uczony prawnik i świetny pisarz, wystąpił ostro przeciw socyalistom i ich ciasnemu, materyalistycznemu poglądowi na świat. Materyalizm bowiem—mówił Haldane—nie liczy się z rzeczywistością życia, nie zna natury ludzkiej i nie ma pojęcia o wszechświecie. Jeszcze ostrzej wystąpił Mr. Of Elibank i Peaze, dwaj posłowie liberalni ze Szkocyi. Obydwaj wypowiedzieli wojnę socyalizmowi twierdząc, że podkopuje zasady liberalne i dyskredytuje obecne stronictwo rządzące. Przeciw tym głosom wystąpiła nieunikniona na zebraniach socyalistycznych opozycya. Hr. Warwick w obronie socyalistów na zgromadzeniu pomocników handlowych w Leeds, twierdząc, że cała ta dyskusya jest niepotrzebną, wywołuje bowiem panikę wśród publiczności, która absolutnie nie rozumie humanitarnych celów socyalizmu.

Natomiast pewna część liberałów bierze w obronę socyalistów i tak we wrześniowym numerze „Independent Review", liberalny poseł zachodniej części Londynu, Chiozza-Money, przytacza przykład Stuarta Milla, jednego z najświetniejszych umysłów w Anglii, który przez cały czas uprawiał politykę radykalną i zdradzał sympatyę socyalistyczną, nie przestając być liberałem.

w.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Towarzystwo miłośników historyi. — Umiastowienie teatrów warszawskich. — Urzędnicy rosyjscy).

*** „Kuryer Warszawski" donosi, że członkowie komitetu redakcyjnego „Przeglądu historycznego" pp.: Br. Chlebowski, Ign. Chrzanowski, S. Dickstein, Al. Jabłonowski, St. Kętrzyński, J. K. Kochanowski, Al. Kraushar i Wł. Smoleński, opracowali jeszcze w roku zeszłym projekt ustawy „Towarzystwa miłośników historyi". Projekt ten przedyskutowany w szerszem gronie historyków tutejszych pod przewodnictwem Tadeusza Korzona został podany do regestracyi przez pp. J. K. Kochanowskiego i Fr. Pułaskiego.

Podanie przedstawione w marcu r. b. dopiero teraz swój skutek odniosło. Ustawę Towarzystwa zalegalizowano.

Do grona wymienionych osób jako inicyatorowie Towarzystwa zapisali się pp.: Sz. Askenazy, J. Bieliński, J. Bojasiński, Fr. Gedroyć, Z. Gloger, A. Jaczynowski, T. ks. Lubomirski, Z. Korsak, T. Korzon, L. Krzywicki i ks. W. Szcześniak.

Główne punkty ustawy streszczają zakres działalności Towarzystwa:

„Towarzystwo miłośników historyi" ma stałą siedzibę w Warszawie.

Celem Towarzystwa jest popieranie rozwoju nauk historycznych, oraz ich krzewienie, ze szczególnem uwzględnieniem dziejów polskich.

Do urzeczywistnienia tego celu służą: zgromadzenia walne i zwyczajne, wydawanie czasopisma naukowego „Przegląd historyczny" i w miarę możności innych wydawnictw z zakresu historyi, ogłaszanie konkursów na tematy historyczne, zakładanie bibliotek historycznych, organizowanie odczytów i wykładów publicznych, w miarę potrzeby tworzenie wydziałów i filii, znoszenie się z innemi Towarzystwami naukowemi w zakresie działalności Towarzystwa.

Towarzystwo składa się z członków honorowych, protektorów, czynnych i zwyczajnych.

Członkiem honorowym może zostać każdy, kto na polu nauk historycznych, lub też około rozwoju Towarzystwa, położył wybitne zasługi.

Członkiem protektorem może zostać każdy, kto za zgodą zarządu złożył na cele Towarzystwa jednorazowy dar w sumie nie mniej niż 500 rb.

Czonkiem czynnym może zostać każdy pracownik na polu historyi, zalecony piśmiennie przez dwóch członków czynnych Towarzystwa.

Członków zwyczajnych przyjmuje zarząd za piśmiennem przedstawieniem dwóch członków Towarzystwa.

Każdy członek czynny i zwyczajny, obowiązany jest: popierać cele Towarzystwa w miarę sił i możności, uiszczać na rzecz Towarzystwa składkę roczną w kwocie 10 rb.

Członkowie zwyczajni, niepragnący otrzymywać bezpłatnie „Przeglądu historycznego" opłacają tylko 4 rb. rocznie.

Zebranie organizacyjne „Towarzystwa miłośników historyi" odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca i wówczas wybrany będzie zarząd, który w styczniu zwoła pierwsze doroczne zebranie.

Osoby pragnące zasięgnąć bliższych informacyi zgłaszać się mogą do biura „Przeglądu historycznego" Krakowskie-Przedmieście 5, lokal red. „Bibl. warszawskiej" (pomiędzy 10-tą rano a 2-gą po poł.).

*** W obchodzącej całe nasze społeczeństwo sprawie umiastowienia teatrów warszawskich ten sam organ pisze:

Jak wiadomo, nad kwestyą umiastowienia teatrów obraduje obecnie komisya delegowana przez władzę wyższą, pod przewodnictwem p. Günthera. Jeżeli magistrat m. Warszawy weźmie istotnie sprawę tę do serca, jeżeli zrozumie doniosłość zadania i obowiązku, jakie ma względem sceny naszej do spełnienia, to niebawem umiastowienie teatrów dojdzie do skutku, czego sobie wszyscy życzymy.

Według powziętych przez nas z jak najlepszego źródła informacyi, sfery rządowe pragną, aby zarząd teatrów objęło miasto, uważając ten wynik sprawy za najodpowiedniejszy dla powagi i znaczenia takiej instytucyi cywilizacyjnej, jak teatry warszawskie.

Z tych względów władza delegowała obecną komisyę, która ma opracować warunki objęcia przez miasto teatrów. I dopiero w razie, gdyby rokowania przedstawicieli rządu z magistratem nie odniosły pożądanego wyniku, postanowiono ogłosić konkurencyę dla przedsiębiorców prywatnych.

Dowiadujemy się nadto, iż sfery rządowe wcale nie obstają przy utrzymaniu własności gmachów teatralnych; owszem są zdecydowane nie opierać się przy swojem, jeżeli się okaże, iż słuszność jest po stronie miasta. Rozstrzygnąć jednak tej sprawy nie można dzisiaj, gdyż dziś musi być załatwiona kwestya najważniejsza: oddania zarządu teatrów w inne ręce w myśl rozporządzenia ministeryalnego.

*** Warszawskie instytucye rządowe otrzymały znane okólniki ministeryalne, z poleceniem oświadczenia wszystkim urzędnikom, że odtąd nie wolno im należeć do związków politycznych wrogich państwu, a głównie do kadetów, stronnictwa „pracy" i innych skrajnych. Naczelnikom zarządów polecono zebrać od wszystkich urzędników podpisy, że poddają się temu rygorowi. Co się tyczy Związku październikowców i pokojowego odnowienia okólniki nie zawierają żadnych wskazówek.

Z prasy polskiej.

Umiarkowana i zawsze rozważna „Gazeta Polska" tak pisze o zjeździe wołyńskiej szlachty.

«Nie odejmujemy oczywiście ziemianom prawa do myślenia w sprawach własnych i bronienia się przed ewolucyą stosunków, która im się wydaje niekorzystną. Ale musi się to wszystko co najmniej odbywać w granicach nowożytnych poglądów na rozwój społeczny i z uwzględnieniem tych norm postępu, w których cały naród upatruje rękojmię swego lepszego istnienia. Kto tego stanowiska zrozumieć nie chce, lub nie umie, ten musi się z tem liczyć, że w narodzie nie znajdzie żadnego poparcia dla swych dążeń i że prawidłowy rozwój stosunków przejdzie ponad jego głową choćby nawet drogą niekoniecznie ewolucyjną. Każdy, kto pragnie tego fatalnego zwrotu dziejowego uniknąć, powinien przykładać się do ułatwienia porodu nowych szlaków historycznych, a nie do jego utrudniania. Te żywioły ziemiańskie na Rusi, które dzisiejszy moment historyczny pojmują, a jest ich na szczęście zastęp spory, powinny dołożyć wszelkich starań, aby zapędy reakcyjne w swej sferze ująć w silne karby».

W tej samej sprawie zabiera głos i „Kraj", którego korespondent, przytoczywszy szczegółowo tok obrad, między innemi pisze:

«Wiedzieliśmy, że radykalne projekty pp. kadetów musiały posunąć na prawo nasze obywatelstwo—nie wiedzieliśmy, że ich rzucą w objęcia reakcyi».

W tym samym numerze „Kraju" inny publicysta, wskazawszy na istnienie na Wołyniu dwóch skrajnych partyi wśród Rosyan i Żydów — skrajnej prawej i skrajnej lewej, pisze dalej:

«Wpływ tych skrajnych obozów, zwłaszcza pierwszego, daje się dostrzegać i w niektórych uchwałach zjazdu wołyńskiego. Polakom, szczycącym się własną kulturą, oraz przeszłością polityczną, przystało raczej wytworzyć własny program i przeciwstawić go dwom skrajnym obozom. System autokratyczny niósł Polakom wyroki zagłady, które zostałyby wykonane, gdyby sam autokratyzm nie runął. Niezależnie więc od nieobcych nam dążeń i ideałów ogólno-ludzkich, interes narodowościowy stawia nas w szeregu przeciwników upadłego systemu. Musimy pragnąć utrwalenia konstytucyonalizmu i czynnie współdziałać w tym kierunku. Po zatem projekty wszelkich wyjątków z zasady konstytucyjnej, oraz wszelkich, chociażby niezbędnych zarządzeń represyjnych, nie powinny, z powodów zrozumiałych, nosić naszego stempla. Dla tego rodzaju projektów istnieje i istniało od wieków centrum państwa, którego inicyatywa będzie zawsze skuteczniejszą od naszej. Nie powinniśmy dawać powodów do oskarżeń, któremi nas świeżo obrzucono w kijowskiej prasie rosyjskiej...».

Powyższe rozumowanie nietylko jest prawidłowe, ale ono przedewszystkiem tak jest proste i tak — logiczne...

Ze sfer urzędowych.

* Na mocy rozporządzenia ministra komunikacyi, wszyscy urzędnicy kolejowi, zarówno nieetatowi, jak i etatowi, podejrzani o nieprawomyślność polityczną, niezwłocznie zostają usunięci z zajmowanych stanowisk bez prawa wstąpienia na służbę państwową.

* Ministerstwo sprawiedliwości wyjaśniło, że wszystkie osoby, u których znalezione będą substancye lub przyrządy wybuchowe, oddane będą pod sąd na mocy prawa z dnia 9 lutego 1906 r., niezależnie od tego, czy należą one lub nie do zabronionych przez rząd stowarzyszeń. Z tego powodu osoby, oskarżone o przechowywanie materyałów wybuchowych, podlegają, prócz śledztwa, prowadzonego przez żandarmeryę, lub wydział ochrony, na mocy 126 i 102 art. ust. kar., dodatkowemu śledztwu w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej.

* Senat rządzący wyjaśnił, że roczny termin władania w powiecie majątkiem nieruchomym, jako warunek, wymagany przez prawo dla uzyskania praw wyborczych, ma na celu zabezpieczenie łączności osób, biorących udział w wyborach, z daną miejscowością i jej interesami i dlatego warunek ten musi być ściśle stosowany tylko do nowych właścicieli. Stali mieszkańcy danej miejscowości nie podlegają temu warunkowi dlatego, że wymagana przez prawo łączność z miejscowością i z interesami jej istniała i przedtem.

* Z Petersburga donoszą o rozmowie Stołypina z jednym z wybitnych działaczy partyi „porządku prawnego". W rozmowie tej Stołypin miał się wyrazić, że partya może liczyć na jego poparcie. Prezes ministrów zaznaczył, że, zawdzięczając agitacyi partyi, wielu urzędników instytucyi rządowych, zaciągnęło się w szeregi partyi.

* Ministerstwo sprawiedliwości wydelegowało kilku wyższych urzędników ministeryalnych w celu przejrzenia spraw politycznych, rozpatrywanych obecnie w izbach sądowych. Po przejrzeniu nadesłanych sprawozdań, ministerstwo sprawiedliwości ma zamiar polecić izbom sądowym zwołać sesyę nadzwyczajną w celu rozpatrzenia wszystkich spraw, dotyczących się rozruchów rolnych. Sprawy te dotychczas były rozpatrywane po kolei.

* Intrygi partyi niemieckiej, niezadowolonej z łagodnej polityki generał-gubernatora Sołłoguba, dopięły celu. Generała zawezwano do Petersburga, skąd, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie wróci już do kraju Nadbaltyckiego.

O Centrum!

Listy ks. Trubeckiego i Guczkowa, wystąpienie Szypowa i manifestacyjne uznanie polityki Guczkowa ze strony centralnego komitetu związku—oto szereg faktów, których doniosłe skutki są już dziś widoczne nietylko na samym Związku 17 paźdz., lecz i na ugrupowaniu stronnictw rosyjskich. Parę miesięcy temu ten sam książę Trubecki, z ręki którego Związek otrzymał cios tak bolesny, nawoływał do koncentracyi żywiołów konstytucyjnych, przyczem znaczną rolę przeznaczał dla Związku. Obecnie sytuacya uległa tak radykalnej zmianie, że dziś już Związek można traktować przeważnie jako materyał dla sąsiadów z lewicy i prawicy, nie zaś jako ośrodek koncentracyi.

I stało się to bynajmniej nie dlatego, ażeby samo życie lub zła wola sparaliżowała pracę związku, lecz dla tego, że konflikt między Guczkowem a Szypowem wystawił na światło dzienne głęboką sprzeczność mieszczących się w szeregach Związku żywiołów.

Oko w oko stanęli wobec siebie z jednej strony ludzie, święcie przekonani o słuszności ideałów konstytucyjnych i gotowi, niezależnie od konstellacyi politycznej, pracować pod ich sztandarem, z drugiej strony ci, którzy stanęli na gruncie Manifestu 17 paźdz.—dlatego, że został on wydany, ludzie, ulegający wszelkim wahaniom politycznym i niezłomni tylko w swym oportunizmie.

Represyjna polityka gabinetu dla jednych była hasłem do zaznaczenia głębokiej sprzeczności między ich przekonaniami a czynami rządu, dla drugich powodem do odpowiedniego przystosowania swych haseł.

To też w obec społeczeństwa, które z niezwykłą intensywnością odczuwa w swych politycznie uświadomionych warstwach potrzebę obrony uczciwego konstytucyonalizmu, zarówno od zamachów z góry, jak i od dołu, stronnictwo, z łatwością modyfikujące i przystosowujące swe ideały, musiało się wyzuć ze wszelkiej powagi moralnej.

To też niezwłocznie po zaaprobowaniu stanowiska Guczkowa przez komitet centralny związku, cały szereg najpopularniejszych działaczy, za przykładem Szypowa, opuszcza jego szeregi.

Dla ludzi, z których jedni stali na na straży *idei* konstytucyjnej, drudzy zaś wyznawali kult *faktu*, niezależnie od jego wartości—nie było miejsca w jednem stronnictwie.

Nastąpił rozłam.

A miał on doniosłe znaczenie nietylko dlatego, że zerwał wszelkie pozory konstytucyjne ze Związkiem, lecz i dlatego jeszcze, że izolował rząd od wszelkich żywiołów szczerze konstytucyjnych.

Wszak nie rewolucyoności, nie kadeci nawet, uznali za niemożliwe solidaryzować się z polityką gabinetu. Uczynili to legaliści *par excelence*, spokojni działacze ziemscy.

Zrywając z rządem i Związkiem, ci zwolennicy legalnego konstytucyjnego rozwoju znaleźli się jednak w niemniej tragicznej sytuacyi. Oto pozostali oni *dzikimi*. Wprawdzie później otrzymaliśmy wiadomość o wstąpieniu Szypowa do „Związku pokojowego odrodzenia", lecz zasadniczo nie zmienia to sytuacyi, bo samo „Odrodzenie" nie jest jeszcze należycie zorganizowane i nie wiadomo, czy przyjmie szersze rozmiary.

Ten brak żywiołów szczerze liberalnych, a jednocześnie niezłomnie stojących na gruncie pokojowego rozwoju, stanowi bodaj najtragiczniejszy moment obecnego okresu w historyi społeczeństwa rosyjskiego. Szarpane antagonizmami rewolucyjnymi prawicy i lewicy nie może ono zdobyć się na to, ażeby w samem sobie wytworzyć ośrodek społeczny, trwale dążący przez pracę do lepszego jutra. **(z.)**

Z życia rosyjskiego.

< Podajemy tekst adresu, jaki miał być wręczony Muromcewowi przez delegacyę angielską:

„Panie prezesie Izby państwowej!

My, członkowie parlamentu, przedstawiciele instytucyi municypalnych i oświatowych, i inni obywatele angielscy, chcemy z powodu zamknięcia pierwszej sesyi pierwszego parlamentu rosyjskiego wyrazić mu naszą sympatyę i szacunek. Nasza własna historya nauczyła nas, że jedynie konstytucyjny sposób rządzenia i wolność obywateli są pewnemi podstawami, na których może się opierać postęp i dobrobyt narodu. Pełni jak najlepszych życzeń w stosunku do Rosyi, śledziliśmy z najżywszem zainteresowaniem się i gorącą nadzieją za tworzeniem się Izby i jej walką o władzę. Nauczyliśmy się podziwiać geniusz narodu rosyjskiego. Serca wszystkich ludzi mężnych były wzruszone widokiem jego heroizmu, ofiar i mąk, przecierpianych w długiej i ciężkiej walce za wolność. Mamy nadzieję, że w blizkiej przyszłości wolność zwycięży w Rosyi i wtedy nakoniec umożliwi narodom Anglii i Rosyi tę sympatyę, która ich już łączy, na wspólności ideałów kultury opartą, na przyjaźń oficyalną zamienić".

< Wczoraj odbyło się posiedzenie frakcyi K. D., na którem zdecydowano, wobec zbliżającego się procesu za podpisanie odezwy wyborskiej, przyznać się do faktu podpisania odezwy, a wszelkich innych zeznań odmówić. Adwokat Mandelstam, któremu frakcya poruczyła opracować wniosek w sprawie tego procesu, zakonkludował, że kodeks kryminalny rosyjski nie przewiduje układania odezw występnych i rozpowszechniania takowych; § 132 karze li tylko za układanie odezwy w razie jej nierozpowszechnienia. Wobec tego prokuratorya będzie musiała uznać, że b. posłowie nie rozpowszechniali odezwy—i wtedy sprawa musiałaby być sądzoną w Finlandyi, albo oskarżyć b. posłów o układanie i rozpowszechnienie odezwy i wtedy, co do każdego posła oddzielnie dowieść jego zgody na rozpowszechnienie odezwy.

< Z zeznań świadków w procesie „Rady deputatów robotniczych" można wnioskować, że proletaryat petersburski bardzo się uświadomił w przeciągu dwóch ostatnich lat. Świadkowie—zwyczajni robotnicy, zdają sobie najzupełniej sprawę z pojęcia konstytuanty, republiki demokratycznej, prawa wyborczego na podstawie głosowania powszechnego równego, tajnego i bezpośredniego i t. p. kwestyi prawa państwowego. Wszyscy zeznają, że Rada była li tylko wykonawczynią woli proletaryatu, że nie była tajną, rząd, a nawet sam Witte wchodził z nią w pertraktacye i liczył się z jej wpływem i znaczeniem.

< Komendant fortecy w Kronsztadzie zawiadomił adw. Marguliesa, że pozwolono mu bronić b. posła Onipko, którego sprawa, na skutek protestu prokuratora Pawłowa, będzie jeszcze raz rozpatrywaną.

< We wszystkich ministerstwach szykują spisy wyborców do Izby. Premier polecił, aby spisy te były gotowe przed 20 b. m. (st. st.).

< W kołach uniwersyteckich zarówno między studentami jak i profesorami coraz natarczywsze krążą pogłoski o zamknięciu uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych.

Pogłoski te podobno pochodzą z wyższych sfer urzędowych. Jako fakt, potwierdzający niejako powyższe przypuszczenie, uważać należy wtargnięcie policyi w dniu 28 września na wyższe kursa żeńskie. Wypadek ten sprawił przygnębiające wrażenie.

Podobne pogłoski w wysokim stopniu denerwują młodzież, tembardziej że większa część studentów z zapałem oddaje się nauce; audytorya i laboratorya bywają stale przepełnione; zamknięcie wyższych zakładów naukowych byłoby strasznym ciosem dla całej młodzieży w ogóle.

Kampania antypolska.

„Now. Wremia" prowadzi rozpoczętą kampanię przeciwko Polakom z coraz większą zaciekłością. Coraz częściej ukazują się artykuły, korespondecye i wzmianki, usiłujące przekonać czytelników rosyjskich, że Polacy w Królestwie prześladują Rosyan, że dążą oni do utworzenia wojska polskiego i tym podobne bajdy.

Oto próbka:

„Wszystkie stowarzyszenia i związki w Królestwie, pod pozorem celów profesyonalnych, sportowych i oświatowych dążą do jednego najważniejszego celu—jedności, zorganizowania dla propagandy, dla stawienia oporu „odwiecznym wrogom" i do zdobycia sił na wypadek powstania we wszystkich trzech zaborach".

A więc pomysł jest stary: Polacy, gotują się do powstania! Wprawdzie wszystkie stronnictwa polskie otwarcie dały wyraz krytycznemu poglądowi na powstanie zbrojne, wprawdzie nawet P. P. S. oświadczyła, że nie zamierza urządzać powstania zbrojnego dla odzyskania niepodległości, ale wszystko to nie interesuje wcale p. Suworina, ma on bowiem cały szereg innych danych.

„W liczbie stowarzyszeń, przeznaczonych dla wystąpienia czynnego, najważniejszą rolę odgrywa „Sokół Polski", ta przyszła gwardya narodowa; członkowie „Sokoła" uczą się marszerunku, wojskowych obrotów i ćwiczeń. Wszyscy oni należą do stronnictwa „narodowców".

„Dla wytworzenia kawaleryi praktykowane są banderye włościańskie, spotykające i eskortujące biskupów, a złożone nieraz z kilkuset włościan, w strojach narodowych, z godłami narodowemi. Przywódcy tych banderyi przywdziewają stroje polskie, lub uniformy wojska polskiego. Rolę sztandarów narodowych i chorągwi byłego Królestwa Polskiego odgrywają flagi i chorągwie, powiewające nad tłumem, a budzące zdziwienie ludu.

...To, co teraz się odbywa, ma znaczenie znamienne i może doprowadzić do nieprzewidzianych następstw, zarówno dla niewtajemniczonych, jak i dla świadomych uczestników całej tej wolnościowej tragikomedyi".

Po tej niedwuznacznej groźbie autor insynuuje w dalszym ciągu:

„Przypomnijmy sobie otwarcie w Warszawie stowarzyszenia „Sokół". Czy znaczenie gimnastycznych celów „Sokoła" stoi na wysokości tej narodowej uroczystości, która odbyła się w dzień jego otwarcia?".

Autor, oczywiście, umiejętnie skorzystał z tych wszystkich denuncyacyi, jakie w swoim czasie zamieszczał o Sokołach „Robotnik" i „Naprzód", nie chce jednak ograniczać się do tych faktów i próbuje dedukcyi dla udowodnienia, że w „Sokole" musi być coś więcej, niż gimnastyka.

Jednakowoż na tak przebiegle postawione pytanie można odpowiedzieć faktami. „Sokół" ma takie same znaczenie dla Polski, jak towarzystwa gimnastyczne dla Szwajcaryi, gdzie prezydent we własnej osobie przyjmował w czerwcu r. b. wielką mową stowarzyszenia gimnastyczne, takie samo znaczenie, jak „Sokół" w Czechach, gdzie każdy zlot staje się świętem narodowem. Ani Czesi jednak, ani Szwajcarzy nie myślą o powstaniu.

Autor powinien zanotować sobie te fakty chociażby dlatego, ażeby zrozumieć, że nawet dla denuncyacyi niedość jest tylko dobrych chęci.

— „Sokół", „Macierz Szkolna", „Banderye konne" — oto wytwory ludności polskiej, oparte na zasadzie lojalności.

Ale okrutny zawód czeka tego, kto w tą lojalność uwierzy".

Niedość tego. W innym znowu numerze godny kompan poprzedniego autora pisze z Łodzi pod datą 8 b. m. (n. st.):

„Część nacyonalistów rozpoczęła działalność legalną za pomocą „Macierzy", usiłując zdobyć ustępstwa u władz w Petersburgu i Warszawie, część zaś wzięła się do bojkotu i teroru".

I tu szanowny autor kreśli taki obrazek:

„Podczas lekcyi w szkole rosyjskiej wpada banda uzbrojona. Część obsadza wyjścia, część rozbiega się po klasach. Następnie we wszystkich klasach odbyła się identyczna scena: jeden z napastników skierowuje rewolwer na nauczyciela i każe milczeć i nie ruszać się! Inni zaś zwrócili się z mową do dzieci o tem, że w Królestwie Polskiem niewolno uczyć się po rosyjsku i chodzić do szkół, póki wszystkie wykłady nie będą się odbywały w języku polskim".

Tę chwilę ciężkiej oppresyi przerywa jednakowoż jaśniejszy przebłysk. Zjawiają się nieoczekiwani sojusznicy.

„Zaledwie dzieci zdążyły uciec do domu, gdy nowa banda uzbrojonych wpadła do szkoły. Grożąc rewolwerami i nożami, kazali oni inspektorowi niezwłocznie rozpocząć wykłady w języku rosyjskim.

Na pytanie: kto panowie jesteście? inspektor usłyszał odpowiedź: jesteśmy przedstawicielami socyalnej-demokracyi i bierzemy szkołę w swoją opiekę. Niestety, obecnie ochrona ta została usunięta, ponieważ ludzie ci nie mogą żyć bez zarobku".

Tak opowiada „naoczny świadek" z „Now. Wrem.". Nie będziemy wchodzili w to, jaki procent prawdy dałby się wykryć w jego opowiadaniu, ani w to, jakiemi pobudkami kierowali się nieoczekiwani sojusznicy. Musimy jednak przyznać, że p. Suworin, skierowując kampanię przeciwko kulturalnym instytucyom polskim, dał dowody znajomości swego rzemiosła.

Robi to, czując instynktem, że w pozbawieniu społeczeństwa polskiego wszelkiej możności pracy nad sobą, leży trwałe źródło tryumfu i powodzenia reakcyi, opartego na rozstroju i anarchii.

Idem.

Z życia prowincyi.

Odbudowanie kaplicy i klasztoru w Tepliku.

Z pow. hajsyńskiego, pod. gub.

Założenie kaplicy teplickiej sięga początków zeszłego stulecia; budowa jej została rozpoczęta w 1821 r. przez hr. Stanisława (syna Szczęsnego) Potockiego, właściciela dóbr Teplickich, który cztery lata później ufundował klasztor i szpital na 16 łóżek dla swych poddanych pod opieką Sióstr Miłosierdzia, zobowiązując się na ten szpital wypłacać rocznie 1,650 rb. i składać oprócz tego na tę instytucyę 3,000 rb. jako kapitał, od którego odsetki winny być na ten cel użyte.

Z powodu niesumienności architekta Vessemberga, zaraz po wybudowaniu gmachu okazują się „rysy na wskroś", znacznie powiększone przez trzęsienie ziemi w roku 1829, a w ścianach dano „wiązanie drewniane blizko luftów, wychodzących od kominów", co było powodem pożaru w 1830 r., który zniszczył część budynku.

Kaplica była gruntownie remontowana w dwa lata po wybudowaniu, a w roku 1838 powtórnie przez kollatorkę, hr. Aleksandrę (córkę Stanisława) Potocką.

W 1842 r., z rozporządzenia ministra spraw wewnętrz., wszystkie instytucye filantropijne przy rzymsko-katolickich klasztorach winny były przejść pod zarząd „prikaza obszczestwiennawo prizrienia"; gmachy klasztorne miały być oddane „duchowieństwu łacińskiemu", a kapitały klasztorne i szpitalne ministeryum spraw wewnętrznych.

Siostry Miłosierdzia były usunięte od zarządu i pozostawały tylko w charakterze usługi przy szpitalu.

Z aktów widać, że hr. Aleksandryna Potocka dokładała wszelkich starań (prośba do Cesarza, starania u ministrów Kisielewa i Perowskiego), żeby pozostawić Siostry Miłosierdzia przy zawiadywaniu szpitalem. Wszystko to jednak było bezskuteczne; udało się tylko udowodnić, że gmach klasztorny jest prywatną własnością, co i konsystorz potwierdził, więc gmach ten nie został oddany duchowieństwu, a hr. Potockiej.

Tak sprawy stały do roku 1865, kiedy ostatnie pięć Sióstr Miłosierdzia: Honorata Zdanowska, Franciszka Lewandowska, Klementyna Jastro, Aniela Pekowska i Wincentyna Kopczyńska, musiały opuścić Teplik i wyjechać za granicę bez prawa powrotu.

W rok później, z rozporządzenia kijowskiego generał-gubernatora Bezaka, kaplica została zamkniętą. Otworzono ją dopiero dzięki usilnym staraniom hr. Aleks. Potockiej w roku 1873 z tem jednak, że ksiądz w Tepliku mieszkać nie będzie.

Sprawa ta zostaje ostatecznie wyjaśnioną w roku 1888 w tym sensie, że do kaplicy ma prawo dojeżdżać proboszcz z Ternówki, co do dziś dnia się praktykuje.

Wadliwa konstrukcya gmachu klasztornego powoduje powtórny pożar w roku 1905 z 2-go na 3-ci stycznia.

Hr. ordynat Konstanty Potocki, życząc sobie, ażeby ta pamiątka przy zmianie stosunków państwowych mogła pozostać i nadal służyć swym celom, polecił odbudować nietylko kaplicę, ale i gmach klasztoru w dawnych rozmiarach.

Zupełnej rekonstrukcyi dokonał bardzo sumiennie budowniczy Wł. Biliński, nadając gmachowi front, odmienny od dawnego; jest to skromny, ale poprawny renesans. Wewnętrzne urządzenie jest znacznie wspanialsze od dawnego: nowy ołtarz, piękna terrakotowa posadzka, łagodne oświetlenie tworzą bardze dodatnią całość, brakuje jeszcze ambony, organów i dzwonów, które wkrótce będą ustawione.

W dniu 17-go września 1906 roku dziekan, kanonik Antoni Stawiński, były proboszcz Ternowski, ks. Nosalewski i proboszcz obecny ks. Radziejowski dopełnili aktu poświęcenia. Hr. Potocki na uroczystości poświęcenia być nie mógł, czego bardzo żałowali obecni parafianie, gdyż nie mogli mu osobiście podziękować za darowanie mieszkańcom odległej od kościoła okolicy domu Bożego i odrestaurowanie zabytku przeszłości.

W zastępstwie nieobecnego hrabiego godnie przyjmował zebranych gości administrator ordynacyi Teplicko-Sitkowieckiej, pan Stanisław Orlikowski.

Do zebranych i gościnnie podejmowanych robotników tej nowo ukończonej budowy miał p. Orlikowski dłuższą przemowę, dziękując im za prawdziwie sumienne wywiązanie się ze swego zadania.

Ks. K. N.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** W nocy d. 1 października na żołnierza, stojącego przy składzie patronów, uczyniony był zamach. Nieznany człowiek rzucił weń kamieniem, a potem strzelał z rewolweru. Kamień ciężko zranił żołnierza w głowę. — Przerwana w d. 28 września sesya gubernialnego komitetu w sprawach gospodarki ziemskiej będzie wznowioną w d. 8 października.—Znany kierownik «Poczajewskich Izwiestij», jeromonach Heliodor, został mianowany wołyńskim gubernialnym kaznodzieją.

— **Kołodno** (pow. krzemieniecki). Przerażeni pożarem, który zniszczył cały tegoroczny urodzaj hr. Grocholskiego, okoliczni właściciele ziemscy pospieszają z wymłotem i wyprzedają cały zasób chleba przeważnie do centralnych gubernii.

— **Wasylków.** Czternastoletni uczeń miejscowej dwuklasowej szkoły, niejaki Trofim Gugan, w obawie kary za wydalenie go ze szkoły, powiesił się w lasku podmiejskim. W kieszeni jego znaleziono kartkę: «Zostałem niesłusznie wypędzony ze szkoły i dlatego się wieszam».

KRONIKA.

— **Towarzystwo „Oświata".** W poniedziałek, d. 2 b. m., wieczorem w polskiem klubie „Ogniwo" odbyło się posiedzenie zarządu T-wa „Owiata". Byli obecni pp.: prezes I. Andrzejowski, skarbnik A. Bukowiński, sekretarz W. Łukaszewicz; członkowie zarządu: G. Knollowa, ks. Łuszczyk, Wilkoszewski, Bartoszewicz, Chojecki i Bielawski.

Uchwalono na propozycyę sekretarza, ażeby z posiedzeń zarządu ogłaszać w „Dzienniku Kijowskim" treściwe sprawozdania.

Zarząd, po wysłuchaniu referatu komisyi szkolnej i przeprowadzonej dyskusyi, powziął następującą uchwałę: „Przyjmując program akcyi szkolnej, przedstawiony przez komisyę szkolną, jako wytyczną pracy T-wa, zarząd poleca komisyi prawnej rozpocząć natychmiast kroki o uzyskanie pozwolenia na otwarcie dwóch szkół wskazanego przez komisyę szkolną typu; poleca się również wszystkim komisyom złożyć zarządowi, wraz z programami, kosztorysy planowanej działalności.

Następnie komisya odczytowa. t. j. dla zorganizowania uniwersytetu ludowego i wykładów dla młodzieży gimnazyalnej, przedstawiła plan swojej akcyi i program organizacyi sekcyi odczytowej.

Zarząd powyższy plan przyjął, projekt organizacyi zatwierdził i uchwalił asygnować komisyi odczytowej, która zamierza bezzwłocznie przystąpić do pracy, rubli 150 na miesiąc październik.

Polecono następnie komisyi prawnej ułożenie plenipotencyi dla skarbnika do otwarcia w Banku rachunku bieżącego T-wa „Oświata", podejmowania złożonych pieniędzy i t. p.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 9 i pół wieczorem.

— **Z Kijowskiego Katolickiego Tow. Dobroczynności**. Towarzystwo Miłośników sceny, chcąc przyczynić się do zasilenia kasy Tow. Dobroczynności, wystawi w sali klubu Polskiego „Ogniwo" w dniu 8-go października dwa obrazy z „Eros i Psyche" J. Żuławskiego: obraz III „W klasztorze" i obraz V „Dzień dzisiejszy"; na zakończenie fraszka w 1 akcie Zyg. Przybylskiego „Debiutantka". Bilety można nabywać do czwartku wieczorem w księgarni Idzikowskiego (Kreszczatik 37), następnie tegoż dnia wieczorem, jak również przez piątek, sobotę i w niedzielę—w klubie „Ogniwo".

— **Sprawy miejskie**. Kijowski zarząd tramwajów został wezwany do zapłacenia podatków ziemskich w sumie 3,158 rub. 17 kop. i państwowych w sumie 3,220 rub. 91 kop. Na to zarząd tramwajów złożył w zarządzie miejskim odpowiedź, że, ze względu na 1) umowę z miastem w której, niema punktu, zobowiązującego Towarzystwo tramwajowe do płacenia podatków od nieruchomości miejskich; 2) że podatek od nieruchomości opłaca ich rzeczywisty właściciel, a nie czasowy ich dzierżawca, zarząd uważa żądanie to za niesłuszne i w razie, gdyby podatki te zostały ściągnięte, zarząd będzie zmuszony żądać od miasta zwrotu ich w drodze sądowej.

Rada miejska otrzymała od prezesa ministrów odpowiedź na depeszę, wysłaną z powodu zamachu w d. 12 sierpnia. Odpowiedź brzmi: „Przesyłam kijowskiej Radzie miejskiej wyrazy głębokiej wdzięczności za ciepłe pozdrowienie, które jest dla mnie moralnem poparciem. Stołypin".

W zeszłą niedzielę radni miejscy, pp. Burczak, Falberg i inżynierowie miejscy, wyjeżdżali do przystani dla opatrzenia pola, przylegającego do cyrkułu Łukianowskiego, zalanego wodą spadającą. Zatopienie to bardzo źle wpływa pod względem zdrowotności na cyrkuły sąsiednie. Inżynier miejski, p. Smirnow, otrzymał polecenie sporządzenia planu miejscowości między przystanią i ul. Kiryłowską w celu uregulowania ścieku wody.

— **Komitet gubernialny do spraw gospodarki ziemskiej**. Na dzień dziesiątego października gubernator kijowski wyznaczył zwyczajne posiedzenie komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej. Ma ono wybrać 6-ciu członków do kijowskiej gubernialnej komisyi rolnej. Posiedzenie to odbędzie się w domu szlacheckim, o godz. 2-ej po południu.

— **Delegowanie zagranicę**. Pomocnik naczelnika ruchu kolei Pol.-Zach., p. Julian Traczewski, starszy agent handlowy, p. Adolf Wysocki i inżynier służby frakcyi, p. Januszewski, są delegowani do Berlina na konferencyę w sprawie wprowadzenia pomiędzy Rosyą a Niemcami przez pograniczną stacyę „Grajewo" komunikacyi towarowej bez przeładowania na granicy. Cel ten zostanie osiągnięty za pomocą pewnych urządzeń na stacyi i specyalnych platform systemu inżyniera Breidsprechera, przyrządzonych do kursowania po torach rozmaitej szerokości.

— **W sprawie transportu bydła**. Gubernator kijowski zawiadomił zarząd ziemski, że ministerstwa spraw wewnętrznych i komunikacyi, po wzajemnem porozumieniu się postanowiły, żeby przy transportach według taryfy ulgowej rasowego bydła rogatego (za świadectwami wydziału gospodarki wiejskiej, statystyki agronomicznej i niektórych Towarzystw rolniczych) dopuszczano ładowanie i wyładowywanie wagonami, w ilości 8 sztuk na wagon, na wszystkich stacyach kolei żelaznych.

— **W sprawie przepisów weterynaryjnych**. Ziemstwo kijowskie zażądało od ministerstwa spraw wewnętrznych wyasygnowania 18,000 rb. z ogólnej sumy podatków od bydła rogatego, na koszta wprowadzenia w życie świeżo wydanych obowiązujących przepisów weterynaryjnych, o walce z chorobami epidemicznemi.

— **Zaliczenie A. Leontjewa w poczet adwokatów**. Donoszą nam, że były zarządzający kancelaryą generał-gubernatora (za czasów M. Dragomirowa) A. Leontjew, obecnie piastujący urząd pomocnika oberprokuratora drugiego departamentu senatu rządzącego, skutkiem należenia do partyi i związków opozycyjnych, zmuszony był obecnie podać się do dymisyi. A. Leontjew zostaje adwokatem przysięgłym przy petersburskiej izbie sądowej.

— **W sprawie zamknięcia „Kijewskawo Gołosa"** donoszą nam, że pismo to zostało zawieszone tylko na czas jakiś, nie zaś, jakeśmy donosili, na czas trwania stanu wojennego.

— **Aresztowanie ośmiu włościan**. „Sprawnik" Kijowski doniósł gubernatorowi, że włościanie wsi Kriukowszczyzny: J. Krawczenko, G. Sandulej i N. Łabuński, wracając z Kijowa, zatrzymali się w osadzie „Czokołowskiej" (obok lasku Kadeckiego) dla popasu koni. Tu zbliżyło się do nich przeszło 10 ludzi, pracujących w zakładzie ogrodniczym Krügera i zażądali wódki. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, rzucili się na włościan i zaczęli ich bić. Sandulejowi i Łabuńskiemu udało się umknąć, Krawczenko zaś tak został pobity, że umarł w szpitalu Aleksandrowskim. Skutkiem tego sprawnik aresztował 8 ludzi, z których dwóch: J. Wieliczko i M. Sidorenko przyznali się do udziału w pobiciu Krawczenki. Śledztwo wdrożone.

— **W sprawie ulepszenia gospodarki mlecznej**. W Dorpacie otwierają się kursa bakteryologii i hygienicznej gospodarki mlecznej. Ziemstwo kijowskie wysyła na kursa, w celu zaznajomienia się z tym przedmiotem, weterynarza, p. Senczenko.

— **Epidemie**. We wsiach Kazimierówce i Hermanowieckiej-Słobódce, pow. kijowskiego, wybuchła epidemia tyfusu brzusznego i szkarlatyny.

— **Z wyższych kursów żeńskich**. Na ostatniej sesyi rady kursów dodatkowo zaliczono w poczet słuchaczek jeszcze 22 osoby (ogółem 722), na czem i zakończono przyjęcie słuchaczek i przeniesienie z innych kursów. Obecnie można tylko przenosić się na wszystkie sekcye obu wydziałów, oprócz sekcyi biologicznej wydziału fizyczno-matematycznego, na której nie pozostało już wakansów.

— **Z sądu wojennego**. Wczoraj w kijowskim sądzie wojenno-okręgowym rozpatrywano sprawę Judela Słuckiego, oskarżonego o zamach na życie policyanta podczas pełnienia przez tego ostatniego obowiązków służbowych. Jak już w swoim czasie wspominaliśmy, Judel Słucki, uciekając po Małej Żytomierskiej od przebranego po cywilnemu agenta policyjnego, strzelał do niego i zadał mu lekką ranę.

Sąd skazał J. Słuckiego na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i 10 lat ciężkich robót.

— **Profesor W. T. Łokot' o Izbie państwowej**. Były poseł do Izby państwowej, profesor W. T. Łokot', wydał dużą książkę (prawie 12 ark. drukowanych) o „Izbie państwowej.

— **W sprawie strajku pocztowo-telegraficznego**. W dniu 30 września sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi badał b. urzędników pocztowo-telegraficznych, oskarżonych na mocy 1 cz. 125 art. now. ust. kar., 1 i 2 cz. 344 art. o należeniu do strajku pocztowo-telegraficznego w m. listopadzie 1905 r. Badani byli: N. Trifonow, W. Russianow, P. Zrażewski, K. Bedrikow-Ganża, F. Borodienko, N. Berezowski, W. Czajkowski, W. Majewski, N. Pawłowski, W. Kapustin i W. Szwarc.

— **Rewizye**. Onegdaj, o godzinie 11-tej wieczorem, policya dokonała rewizyi w mieszkaniu p. I. Marugi (Petropawłowski Plac nr 11). Znaleziono kilka proklamacyi.

— **Sprostowanie**. W niedzielnym numerze „Dziennika" w ogłoszeniu nowości belletrystycznych księgarni p. L. Idzikowskiego mylnie wydrukowano cenę noworocznika młodzieży kijowskiej p. t. „Różnemi szlaki". Obecnie księgarnia za pośrednictwem naszem podaje do wiadomości, że cena sympatycznego wydawnictwa wynosi rb. 1 kop. 50.

OSOBISTE.

— Wyjechał do Petersburga starszy prezes kijowskiej izby sądowej, A. A. Meisner.

— OKRADZENIE SKLEPU. W dniu 2 października, o godzinie 7-ej wieczorem, trzej niewiadomi złoczyńcy wpadli do sklepu kolonialnego p. Kowalenki (Karawajowska Nr 27). Jeden z napastników stanął przed sklepem na straży, drugi obezwładnił właściciela, trzeci zaś wybrał zawartość kasy. Napastnicy zabrali 60 rubli w gotówce, marek pocztowych za 8 rubli, kilka weksli i 2 paszporty. Po tak udatnem «wywłaszczeniu» p. Kowalenki, napastnicy zbiegli w stronę ogrodu Botanicznego.

— W NURTACH DNIEPRU. Onegdaj, w pobliżu mostu kolejowego, rzuciła się do Dniepru i utonęła młoda dziewczyna. Trupa nie znaleziono.

— OTRUCIE. Z powodu złego stanu interesów otruła się kwasem solnym p. W. Petrowa. Pogotowie odwiozło p. P. w stanie beznadziejnym do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZEMSTA. Na ulicy Rieznickiej p. M. Slizienkowa oblała kwasem solnym niejakiego Niekrasowa. Powodem do zemsty była podobno zdrada.

— KRADZIEŻ. Porucznikowi P. Raczyńskiemu (ul. Moskiewska Nr 5) skradziono rzeczy wartości rb. 60.

— POŻAR. Wczoraj, w posesyi p. M. Aristarchowa (Basejna Nr 4) wybuchł pożar. Spaliła się szopa drewniana. Straty wynoszą 5,000 rb.

— SŁUŻĄCA - ZŁODZIEJKA. P. D. Marab (Wozniesieński Zjazd Nr 31) okradzioną została przez własną służącę, M. Pesic, która zabrała różnych kosztowności na sumę 1,000 rb.

— ARESZTOWANI NA ULICY. W dniu 2 października, wieczorem, stojący na posterunku policyant aresztował na ulicy W.-Wasilkowskiej dwie podejrzane osobistości, L. Iwanowa i A. Korniejewa. U Korniejewa znaleziono w kieszeni rewolwer systemu Smitha i Wessona, specyalnie kupiony, jak twierdzi sam Korniejew, w celu zabicia P. i D. Aleksandrowych. Obecni dwaj towarzysze aresztowanych zdążyli zbiedz. Jeden z nich podobno był uzbrojony.

Z OPERY.

«Eugieniusz Oniegin» od pierwszego ukazania się po dzień dzisiejszy nie przestaje cieszyć się powodzeniem na wszystkich scenach, a więc i na kijowskiej. Zapowiedź pięknej, wiecznie młodej opery Czajkowskiego ściąga zawsze do sali teatru spore grono publiczności, czego dowodem jest chociażby ostatnie przedstawienie.

Bohaterem tytułowej roli był p. Sokolski. Ma on wprawdzie miły głos, jest dobrym w roli ojca Alfreda z «Traviaty», ale ma za mało danych do pokonania wielce trudnej partyi «Eugieniusza» chociażby ze względu na przeforsowany głos. Od otwarcia sezonu na wieczorowych przedstawieniach w tej roli występowało trzech śpiewaków—pp. Tomski, Pawłowski i jak wyżej nadmieniłem p. Sokolski, najkorzystniejsze wrażenie zrobił p. Tomski.

To samo z obsadą roli «Olgi». Dotychczas trzy solistki próbowały w niej szczęścia—pp. Kryłowa, Kniaziewa i p. Stefanowicz. Bezwarunkowo tej pani ostatniej trzeba przyznać palmę pierwszeństwa pod każdym względem, śpiewa i gra bez zarzutu. Ma ładny i pełny głos i ogromną rutynę, a przytem wiele wdzięku i pewności w ruchach.

I w roli Tatiany widzieliśmy również trzy artystki, a najlepiej odpowiada tej roli głos pani Guszczyny, posiada bowiem wszystkie warunki do artystycznego pokonania tej partyi, pod względem muzycznym i scenicznym. Chociaż i p. Okuniewa ma wiele zdolności do prawdziwego dramatyzmu.

Byłoby bardzo pożądanem, gdyby dyrekcya teatru na przyszłość nie urządzała takich konkursów, chociażby ze względu na dyrektorów i orkiestrę, gdyż każdy solista odmiennie frazuje, więc dla tego na ostatnich przedstawieniach w niektórych miejscach całość w orkiestrze była chwiejna pod względem rytmu.

P. Oreszkiewicz po raz drugi w tym sezonie występuje w «Onieginie». Jako «Lenski» p. O. jest pod każdym względem świetny. Posiada bowiem bardzo ładny głos o pięknym tembrze, wiele liryzmu uczucia i wiedzy—co ujawnił w nadzwyczaj subtelnem, muzykalnem frazowaniu i umiejętnem wykonaniu całej partyi.

L. Szychewicz.

Wszechrosyjski zjazd partyi monarchicznej w Kijowie.

(Dzień 3-ci).

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 1-ej po południu, pod przewodnictwem redaktora «Moskowskich Wiedomostiej», pana Gringmutha. Przewodniczący poinformował zebranych o 4-ch prądach, powstałych wśród monarchistów w sprawie połączenia i kwestyę tę postawił na porządku dziennym. Przemawia p. Zalecki, delegat z Kazania (profesor). Jest on tego zdania, że partye prawicy powinny popierać samodzielność organizacyi okręgowych, centralnemu zaś komitetowi posyłać tylko ogólne informacye o biegu spraw w każdem miejscu.

Za innym rodzajem połączenia wypowiada się delegat besarabski Puriszkiewicz. Proponuje on tworzenie miejscowych okręgów organizacyjnych, oraz bloków: «zebrania rosyjskiego», «związku partyi rosyjskiej» i «związku wszechrosyjskiego» (w Moskwie).

Delegat odeski, p. Pelikanow, pragnąłby centralizować wszystkie partye monarchiczne przez połączenie ich pod kierunkiem ogólnego komitetu centralnego.

Czwarty wreszcie sposób zjednoczenia polega na posyłaniu delegatów do komitetu centralnego, który, składając się z reprezentantów organizacyi okręgowych, decyduje o sprawach ogólnych.

Delegat charkowski, profesor Wiaziszin, gorąco protestuje przeciwko centralizacyi. Wyjaśnia on zebranym, że «centrum jest to ten sam «guziczek», według którego woli działają pozostałe części». Sposób ten, zdaniem jego, jest rewolucyjny, czego przykładem—Izba państwowa. —Rozpędzili Izbę — ten «guziczek» i chociaż go później przyciskano, nic z tego nie wyszło.

Mowę tę przyjęto hałaśliwymi oklaskami.

Hr. Dorrer stawia nowy wniosek: 3-ci zjazd winien wybrać z pomiędzy siebie komitet centralny i udzielić mu odpowiednich dyrektyw.

Pan Ołowiannikow, wydawca «Wiecze», uważa również za swój obowiązek wypowiedzieć słów parę w obronie centralizacyi.

Po przerwie, ogłoszonej o godzinie 3-ej, odczytano depesze powitalne od różnych związków monarchicznych i stowarzyszeń. Posiedzenie serdecznie powitało byłego posła, wołyńskiego duchownego, Koncewicza.

W końcu Gringmuth w krótkich słowach zreasumował wypowiedziane zdania w sprawie zjednoczenia się monarchistów i zaproponował rozstrzygnięcie następującej kwestyi: czy komisya ma w dalszym ciągu opracowywać sprawę tego zjednoczenia, czy też, ma to zdecydować ogólne zebranie.

Większość wypowiedziała się za pierwszym wnioskiem. Na wieczornem przeto posiedzeniu pozostali tylko delegaci, posiadający pełnomocnictwa, którzy, wybrawszy ze swego łona komisyę, rozstrzygną sprawę połączenia się partyi i wniosek swój przedstawią ogólnemu zebraniu. Wogóle wczorajsze posiedzenie było, w stosunku do poprzedniego, znacznie poważniej nastrojone. Cechą charakterystyczną było, że zebrani z jednakim zapałem oklaskiwali wszystkich bez wyjątku mówców, niezależnie od tego, jakie sposoby zjednoczenia się proponowali.

Po zamknięciu posiedzenia p. Nikolski proponuje złożyć panu Gringmutowi podziękowanie «za jego wzorowe, rozsądne i w najwyższym stopniu rozumne przewodniczenie». Rozlegają się ogłuszające krzyki zadowolenia.

Ogłasza się, że nazajutrz, dnia 4-go października, w cerkwi «Pokrowskiej» odbędzie się nabożeństwo żałobne za księżnę Aleksandrę; przy wejściu zbierają składki na obraz partyi «Pokrowy».

Posiedzenie skończyło się o godzinie 5-ej m. 15 po południu.

Dzisiejsze posiedzenie rozpocznie się o godzinie 8-ej wieczorem.

Na Macierz Szkolną.

Bohdan Bajkowski . .	rb.	100
Józef Starorypiński .	rb.	50
N. N.	rb.	7
Razem .	rb.	157

Ostatnie wiadomości.

Wizyta cesarza Wilhelma w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą do „Daily Mail", że cesarz Wilhelm zaniechał na razie zamiaru podróży do Hiszpanii. W każdym razie nie przyjdzie ona do skutku ani w tym roku, ani na wiosnę roku przyszłego.

Interpelacya w sprawie drożyzny w parlamencie niemieckim. Z Berlina donoszą, że zarząd partyi socyalno-demokratycznej polecił swej frakcyi parlamentarnej, by, zaraz po zebraniu parlamentu, wniosła interpelacyę w sprawie drożyzny artykułów żywności, a w szczególności mięsa.

Ustawa separacyjna we Francyi. Z Rouen donoszą, że prefekt złożył z urzędu burmistrzów: Le Houlme i Héron, za to, że usiłowali wprowadzić napowrót do sal szkolnych krucyfiksy, usunięte stamtąd przez nauczycieli.

Mowa b. włoskiego ministra wojny. Z Rzymu donoszą: b. minister wojny i komendant korpusu w Genui, generał Pedotti, miał na otwarciu zakładu hydro-elektrycznego w Cogoleto mowę, w której zapewniał między innemi, że nowoprojektowane zbrojenia zapewnią Włochom na zawsze jedność od Alp, aż do Quarnero. Generał popełnił tu omyłkę, chciał bowiem powiedzieć do Adrii.

Wybór prezydenta republiki Equador. Z Quito donoszą, że na zgromadzeniu konstytuującem wybrano generała Alfaro na prowizorycznego prezydenta republiki.

Wojownicze mowy w Konstantynopolu. Donoszą z Konstantynopola: Podczas rozdawania medalów wysłużonym oficerom, w obecności sułtana, mieli wysocy oficerowie, między innemi generalny dyrektor szkół wojskowych, Marszal Seki, przemowy, które brzmiały bardzo wojowniczo.

Książę Medżid pod dozorem. Z Konstantynopola telegrafują do „N. Fr. Presse": Nad ks. Medżidem, drugim synem sułtana Abdul-Azisa, którego prasa europejska uważa za pretendenta do tronu sułtańskiego, rozciągnięto ścisły nadzór.

Śnieżyca. Z Nowego Yorku donoszą, że północne Stany Zjednoczone nawiedziła tak straszna śnieżyca, że wszystkie zasiewy zniszczone. W Stanach południowych plantacye bawełny ucierpiały również z powodu silnych mrozów.

Strajk górników. Z Bytomia donoszą, że na zebraniu przedstawicieli polskich związków robotniczych, przewodniczący, Królik, oświadczył, że prawdopodobieństwo wybuchu bezrobocia górników na Śląsku górnym zwiększa się stale.

Wojsko egipskie. Z Kairu donoszą do „Times'a", że piechota egipska zwiększona będzie o jeden batalion. Projektują też zwiększenie konnicy i specyalnego korpusu w Kordofanie.

Reformy w Chinach. Z Pekinu telegrafują do „Times'a", że reformę władz centralnych i prowincyonalnych, odłożono na pół roku. Zwłokę tę objaśniają nieobecnością w Pekinie sześciu wice-królów, którzy mają przedstawić dane o potrzebach rządzonych przez siebie prowincyi.

Sytuacya w Japonii. Z Tokio donoszą: Z powodu zbliżania się sesyi parlamentu, przewódca opozycyi, Inukaiki, wygłosił mowę o położeniu spraw w Japonii i o poglądach na politykę po wojnie. Powstało nieporozumienie. Z jednej strony uznaję potrzebę wytworzenia silnej floty i armii, z drugiej żądają zmniejszenia wydatków. Opozycya nie przewiduje wojny w ciągu najbliższych lat 15-tu. Plany Rosyi nie włączają do programu Mandżuryi i dlatego Japonia winna rozwinąć resursy ekonomiczne i wyzyskać martwe kapitały Chin. Rząd nie podziela tych poglądów i z partyą, górującą w parlamencie, trzyma się polityki zbrojenia. Komisya izb handlowych projektuje zmniejszenie podatków, co spowodowałoby zmniejszenie dochodów państwa o 35 milionów. Społeczeństwo czeka niecierpliwie na nowy budżet.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 3 października.—„Dzwon Polski" donosi o wykryciu przez policyę dwóch głównych organizacyi bandyckich. Jedna pod nazwą: „Zmowa robotnicza", druga: „Odłam bojówki socyalnej demokracyi". Podobno schwytano także zabójców Gadomskiego.

Łódź, 3 października. — Trwają rewizye u przedstawicieli inteligencyi narodowej. Aresztowano inżyniera Gierlicza i adwokata Wyganowskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 2 października. — Ministerstwo spraw wewnętrznych pod osobistem kierownictwem ministra, przystąpiło do opracowania projektu prawa o reformie samorządu. Projekt ten ma być wniesiony na posiedzenie Izby państwowej. Uchwalono znieść włościańskie i inne instytucye stanowe, natomiast zaś utworzyć wszechstanowe instytucye administracyjne i drobną jednostkę ziemską. Pierwsze posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych. Następne posiedzenie naznaczono na dzień 4 października. Dla wypracowania oddzielnych części projektu prawa, formują się komisye pod przewodnictwem wiceministrów.

W dniu 1 października w gabinecie zarządzającego składami nafty Nobla, zapalono w piecu. Wkrótce nastąpił wybuch, wskutek którego rozwalił się piec. Obecny w gabinecie zarządzający lekko został kontuzyowany. Wybuch spowodowała rurka, napełniona prochem, umieszczona przez niewiadomą osobę w piecu.

Petersburg, 3 października. — W niektórych gazetach rosyjskich i zagranicznych ukazały się wzmianki o możliwej dymisyi Stołypina, lub usunięciu Kokowcewa z zajmowanego stanowiska. Powodem ku temu podobno posłuży nieporozumienie między prezesem ministrów a ministrem skarbu. Petersburska Agencya telegraficzna, upoważniona została do zakomunikowania, że wiadomości te są bezpodstawne i są jedynie tworem bujnej wyobraźni. Między Stołypinem i Kokowcewem panują jak najlepsze stosunki od pierwszego dnia ich wspólnej pracy.

Senat rozpatrywał po raz drugi sprawę redaktorów „Naszej Żiźni", Chodzkiego i Kotielnikowa, oskarżonych na mocy 129 art. Izba sądowa dwa razy uniewinniała redaktorów, prokurator protestował. Senat uchylił wyrok izby sądowej i oddał sprawę do powtórnego rozpatrzenia przez izbę sądową.

Petersburg, 2 października. — Skierowanie pospiesznych ładunków żywnościowych na południowe koleje, przewożące węgiel, wywołało brak taboru kolejowego, a wskutek tego przewóz opału uległ kryzysowi. Z tego względu w ministeryum komunikacyi odbywać się będą narady pod przewodnictwem Miasojedowa-Iwanowa, w celu unormowania powyższych transportów. Na naradzie postanowiono: z frachtów, wydanych na pospieszny przewóz ładunków, uwzględnić należy wyłącznie frachty wydane na imię instytucyi, zawiadujących przewozem żywności, przyspieszyć na stacyach wyładowywanie tych ładunków, zebrać w centralnym komitecie dyslokacyjnym w przeciągu października wszystkie dane, dotyczące przewidzianych transportów, zmniejszyć ilość wysortowanych ładunków już przewidzianych. Oddzielnie rozpatrzona będzie kwestya zmniejszenia ilości stacyi kolejowych, zamkniętych wskutek zarzucenia ich ładunkami żywnościowymi.

Petersburg, 3 października. — Niektóre organy prasy zagranicznej przewidują taką chwilę w dziejach polityki Rosyi, kiedy rząd i partya konst.-demokratyczna dojdą do porozumienia. Z tego powodu pisze „Rossija":

„Partya wolności ludu nietylko nie może być zaliczona do grup opozycyi pokojowej, lecz wogóle nie ma prawa na miano konstytucyjnej. Partya ta jest rewolucyjną, albowiem partya, która przyjęła powziętą w Helsingforsie uchwałę, zajęła stanowisko antypaństwowe, t. j. stanowisko. stanowczo nielegalne. Rząd nie może się liczyć z tą partyą, jako konstytucyjną".

Petersburg, 2 października.—Wkrótce sprawą zreformowania policyi zajmie się komisya pod przewodnictwem wice - ministra spraw wewnętrznych Makarowa. Na mocy rozporządzenia ministra komunikacyi, do ustawy o pracownikach kolejowych włączone zostaną przepisy, omawiające wydawanie pracownikom zapomóg w pewnych określonych wypadkach. Niżsi urzędnicy otrzymywać mają zapomogi w razie śmierci jednego z członków rodziny, zmniejszenia pensyi, usunięcia z posady z rozporządzenia władz administracyjnych.

Petersburg, 2 października. — Skutkiem przedstawienia sądu wojenno-okręgowego, pomocnik głównodowodzącego wojskami petersburskiego okręgu wojennego zamienił wyrok śmierci, skazujący włościanina Kałasznikowa za poranienie żołnierza dyżurującego na powieszenie, na 15 lat ciężkich robót.

Petersburg, 3 października. — Krążą pogłoski, podawane przez gazety, jakoby Dubrowin otrzymał subsydyum w ilości 75,000 rub. na rzecz związku narodu rosyjskiego, jakoby związek październikowców otrzymał 350,000 rub., w celu prowadzenia akcyi wyborczej, jakoby związek narodu rosyjskiego wystarał się o subsydyum, w celu zorganizowania specyalnych przedstawień teatralnych. Wszystkie te, jak i inne pogłoski, są zmyślone. Rząd nie udziela subsydyum żadnej partyi politycznej.

Błędną jest wiadomość, jakoby prezes ministrów, w rozmowie z jednym z działaczy partyi porządku prawnego, wyraził się, że partya może liczyć na jego poparcie.

Warszawa, 3 października. (Od kores. urzęd.). — „Birżewyja Wiedomosti" doniosły, że podczas rewizyi zabito i raniono w Warszawie ogółem 30 osób; mieszkańcy w panice opuszczają miasto. Wiadomośc ta jest błędną. Aresztowanie wielu bandytów uspokaja mieszkańców, zwiększyła się ilość przyjeżdżających.

Łódź, 3 października. — W 77 fabrykach strajkuje 17,000 robotników. gdyż fabrykanci nie zapłacili za czas bezrobocia. Łódź ma 40 fabryk; w fabrykach tych pracuje 70,000 robotników.

Łódź, 2 października. — Strajk powszechny skończył się. Fabryki w ruchu, tramwaje kursują, wogóle życie idzie zwykłym trybem.

Moskwa, 2 października. — Ograbiono domy handlowe Mandla i Markowa przy zaułku Czerkaskim. Złoczyńcy, zakradłszy się na czwarte piętro, wybili otwory w podłogach i przez nie dostali się do składu Mandla, skąd zabrali gotowe ubrania i 3,000 rubli; następnie wtargnęli do sklepu jubilerskiego Markowa i skradli biżuteryi wartości 8,000 rubli.

Dnia 1 października upłynął termin, przed którym związek fabrykantów centralnego okręgu przemysłowego miał złożyć półtora miliona rubli kapitału zakładowego; z powodu niezłożenia kapitału tego w terminie oznaczonym, towarzystwo należy uważać za nieistniejące.

Moskwa, 3 października.—Gubernator zawiadomił zarząd ziemski, że radni gubernialni, Muromcew i Komissarow, pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za podpisanie odezwy wyborskiej, nie mają prawa uczestniczenia w zebraniach ziemskich.

Kronsztad, 3 października.—Czasowy sąd wojenny ukończył dzisiaj badanie świadków w sprawie 295 marynarzy pancernika „Cesarz Aleksander II". Sąd odbywa się w gmachu jednej ze szkół przy drzwiach zamkniętych.

Moskwa, 3 października.—Zastrajkowali robotnicy zakładu mechanicznego Graczowych z powodu zmniejszenia liczby pracujących robotników. Zastrajkowali robotnicy zakładu Popyrina, żądając zwiększenia płacy. Zastrajkowali robotnicy zakładu mechanicznego Wintera, lecz po odbytych rokowaniach z inspektorem fabrycznym stanęli do pracy

Saratów, 2 października. — Byli posłowie do Izby państwowej: Bendarem, Ditz, Żyłkin, Kalianow, Litwinow, Siemionow, Ulianow i Tokarski pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za podpisanie odezwy wyborskiej na mocy 51 i 129 art. ust. kar.

Rewel, 2 października. — Sąd polowy skazał na śmierć strażnika Charkowca za napad zbrojny. Generał-gubernator uwzględnił okoliczności łagodzące i zamienił wyrok śmierci na 4 lata robót ciężkich.

Charków, 2 października. — Zgromadzenie szlachty, uznając podpisanie odezwy wyborskiej za czyn niehonorowy, uchwaliło wyłączyć z pośród siebie tych, którzy podpisali odezwę; a mianowicie Gredeskuła, Iwanickiego, Delariu, Lintwarewa i Mikołaja Kowalewskiego.

Charbin, 3 października. — Otworzono pierwsze prywatne gimnazyum żeńskie Osakowskiej.

Elizawetpol, 3 października. — Z Szuszy donoszą, że wczoraj w nocy nieznani złoczyńcy zabili na ulicy właściciela ziemskiego, Achumowa, i żonę jego.

Tomsk, 3 października. — Wykryto tajną drukarnię socyal - rewolucyonistów, skład broni i bomb. Aresztowano trzech anarchistów - terorystów i blizko 20 podejrzanych osób.

Wilno, 3 października. — Wczoraj w nocy, w pobliżu wsi Biełuny, do płynących po rzece Wilii tratw, należących do przemysłowców leśnych: Lichtensztejna, Szejkuna i Gordona, zbliżyło się na łódkach kilku złoczyńców, którzy, strzelając w powietrze, zabrali tratwiarzom żywność i odzież.

Policya aresztowała dwóch żydów i i żydówkę, przy których znaleziono 240 blankietów paszportowych, 36 paszportów i dwie pieczęcie gminy grodzieńskiej.

Jarosław, 3 października.—Spaliła się fabryka zapałek, należąca do spadkobierców Dunajewa. Straty wynoszą kilkaset tysięcy rubli. 100,000 robotników zostało bez pracy.

Czernihów, 3 października.—Ziemskie zebranie powiatowe w Kozielcu uchwaliło usunąć ze szpitala lekarza, który wzywał włościan do łączenia się w związki i wogóle usuwać wszystkich nieprawomyślnych urzędników. Prezes zarządu, Łudzowski, nie zgadzając się z uchwałą zebrania, podaje się do dymisyi.

Symbirsk, 3 października. — Ziemskie zebranie powiatowe otrzymało od Stołypina odpowiedź telegraficzną treści następującej: „Serdecznie dziękuję za przesłane mi wyrazy współczucia. Razem z zebraniem opłakuję zgon dzielnego Starynkiewicza".

Ekaterynosław, 3 października. — W Bachmucie, w domu przy ul. Dmitrowskiej, nastąpił wybuch. Dom w gruzach. Pod gruzami znaleziono całe laboratoryum materyałów wybuchowych, 5 funtów dynamitu, wiele przyrządów wybuchowych i na wpół spalonego trupa. Właściciele laboratoryum zdążyli się ukryć. Aresztowano podejrzaną kobietę, która była uczennicą gimnazyum bachmutskiego.

Rostów nad Donem, 3 października.— Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano trzech Żydów i trzech włościan, skazanych na śmierć za ograbienie kantoru Friedberga.

Ryga, 3 października.—Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano 5 grabieżców.

Skutkiem rozporządzenia gubernatora kurlandzkiego, b. poseł do Izby, Czakste, usunięty został ze stanowiska radnego miasta Mitawy z powodu pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej na mocy 129 art.

Helsinfors, 2 października. — Przybył z Petersburga fligel - adjutant, pułkownik Drozd-Konczewski, w celu rozdania w imieniu Najwyższem nagród żołnierzom, którzy odznaczyli się podczas tłumienia buntu w Sweaborgu.

Smoleńsk, 2 października.—Właściciele majątków ziemskich w pow. Smoleńskim zamierzają sprzedać włościanom, za pośrednictwem Banku włościańskiego, 18 tysięcy dziesięcin.

Odesa, 2 października. — Anarchista Wajland, skazany przez sąd wojenny na ciężkie roboty, usiłował otruć się amoniakiem podczas przejazdu do moskiewskiego więzienia etapowego; choremu niezwłocznie udzielono pomocy lekarskiej.

Odesa, 2 października. — 16 osób, oskarżonych o działalność antypaństwową, wysłano na osiedlenie do gubernii północnych.

Moskwa, 2 października.—Banda złoczyńców otoczyła w celu grabieży willę doktora Floryańskiego, znajdującą się w Sierebrianym borze. Stróże nocni odparli złoczyńców, którzy, strzelając z rewolwerów, oddalili się do poblizkiego lasu. Trzech napastników ujęto.

Rewel, 2 października. — Sprawdzanie zapasowych idzie zwykłym trybem. Wszyscy żołnierze zapasowi stawili się.

Essen, 2 października. Na uroczystości weselnej starszej córki Kruppa, wychodzącej za mąż za radcę Bolen Galbacha, cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której powiedział: „Młode pokolenie hołduje kultowi swego „ja", które stawia po nad wszystko, zapominając przytem, że prawo wypływa z obowiązków". „Wpływ pani, powiedział cesarz, zwracając się do panny młodej—zachęca do pracy nad rozwojem zakładów Kruppa, pracy, prowadzonej w duchu przekonań ich założyciela, ażeby ojczyźnie naszej i w przyszłości również nie zbywało na doskonałej broni, jaką nie może poszczycić się żadne inne państwo.

Londyn, 3 września.—Doroczny kongres narodowy angielski budzi wielkie zainteresowanie. Na kongresie oczekiwane jest starcie dwóch partyi: umiarkowanej, wypowiadającej się za stopniowym progresywnym rozwojem Indyi, i skrajnej, przekładającej oswobodzenie Indyi z pod panowania Anglii. Skrajni agitują wśród włościan i duchowieństwa. O ile Tilak, przywódca skrajnej partyi, wybrany zostanie na przewodniczącego kongresu, kongres będzie nosić piętno rewolucyjne.

Londyn, 2 października. — Komitet, organizujący deputacyę angielską, wysłał do przedstawiciela swego w Petersburgu depeszę następującej treści: „Z wielkim żalem komitet cofa zamiar publicznego spotkania deputacyi. Adres cieszy się powszechnem uznaniem. Ludziliśmy się możliwością publicznego wręczenia adresu, aby okazać tę sympatyę, jaką żywią Anglicy do narodu rosyjskiego i walki o konstytucyę, o wolność. Lecz, niestety, półurzędowy związek narodu rosyjskiego, charakter którego jest tak znany, grozi deputacyi gwałtownymi czynami.

Biorąc to pod uwagę, komitet przypuszcza, że Anglicy nie mają prawa brać na siebie odpowiedzialności za skutki, jakie pociągnąć może publiczne spotkanie. W stosunkach naszych na przyszłość musimy zachować ostrożność. Adres ten na zawsze pozostanie dowodem szacunku, sympatyi i przyjaźni demokratycznej. Wierzymy w to, że Rosya wyjdzie wolną z przeżywanego kryzysu, a wtedy my będziemy mogli formalnie wyrazić nasze uczucia". Depesza kończy się słowami: „Niech żyje Izba".

Paryż, 3 października.—Dziś, w pałacu Elizejskim, w obecności ministrów, prezydent Fallières przyjmował lordamera i delegatów Londynu. Fallières wypowiedział się z sympatyą dla Anglii. Po uroczystem powitaniu podane było śniadanie.

Tokio, 3 października.—Skutkiem narady admirałów, utworzono specyalne komitety do budowy okrętów. Mają one zająć się opracowaniem planów statków wojennych i dlatego panuje przypuszczenie, że prowadzona obecnie budowa krążowników i pancerników ulegnie znacznemu opóźnieniu.

Paryż, 3 października. — Prezydent Fallières udzielił dzisiaj audyencyi rosyjskiemu posłowi, Nelidowowi.

Otwarta została wystawa dzieł sztuki rosyjskiej, urządzona przez Diagilewa i Benda.

Berlin, 2 października. — Niemieccy górnicy zażądali pięcioprocentowej podwyżki płacy; wskutek tego Niemcy znajdują się w przededniu powszechnego strajku robotników górników. Wczoraj wieczorem odbyło się przeszło sto zebrań górników; na środę zaś zwołane jest ogólne zebranie wszystkich towarzystw górniczych, w celu omówienia kwestyi zwiększenia płacy; zebranie to znajduje się w ścisłym związku z zamierzonym strajkiem.

„Kölnische Zeitung" żąda otwarcia granic dla wwozu do Niemiec baraniny mrożonej z Australii i Nowej Zelandyi. Gazety utrzymują, jakoby wewnętrzne zawikłania polityczne w Niemczech wypływały z braku mięsa,

Giełda petersburska.

3 października 1906 r.

4% Państwowa renta	70½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk. .	69¼
5% pożyczk prem. 1864 r.	348½
„ „ 1866 r.	258¾
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	218½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	399
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	411
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . .	349
„ T-a Odlewni stali „Sormowo". .	163
„ Bransk. Relsk. Fab.	118
„ Putiłowsk.	84½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	465
Udziały Naft. T-a Br. Nobel. . .	8550
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	137
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	155
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . . .	—
„ „Hartman"	332
5% Pożyczka 1905 r.	88¼
„ „ 1906 r.	83 5/8

Usposobienie pod wpływem mocnego nastroju giełd zagranicznych. z papierami dywidendowymi mocne; z funduszami państwowymi ruchliwe; z premiówkami dość mocne.

Po powrocie.

Powróciłem niedawno z Indyi Wschodnich, dokąd wyjechałem przed dwoma laty w interesach familijnych. Nauczywszy się tam niejednej rzeczy, chciałem swą wiedzę i doświadczenie zużytkować we własnym kraju. W tym celu należało przedewszystkiem zapoznać się z panującymi tu obecnie stosunkami, które podczas mojej nieobecności uległy radykalnym zmianom. Los okazał się dla mnie życzliwym: pierwszą osobą, jaką spotkałem w Kijowie, był mój dobry znajomy, ziemianin z Wołynia. Biegł po przeciwnej stronie ulicy, żywo gestykulując rękami; domyśliłem się, że coś kombinował. W jednej chwili znalazłem się tuż obok niego.—Ależ szanowny dziedzic spieszy, trudno go dopędzić.—Wybory panie, wybory za pasem! Na razie nie wiele zrozumiałem. Po bardzo czułem przywitaniu wyłuszczyłem w krótkich słowach cel mego powrotu z dalekiego Wschodu.—Znakomicie się składa!—zawołał z nietajoną radością. Kraj nasz przeżywa obecnie chwile przełomowe. Po długoletnim letargu naród zaczyna się budzić; powołujemy do życia cały szereg organizacyi, mających przyspieszyć tętno życiowe. Potrzebni są ludzie czynu, w samą więc porę zjawiasz się pan na naszym horyzoncie. Mamy już Towarzystwo gimnastyczne z różnemi zabawnemi komisyami, jako to: teatralną, balową, tańcującą i t. p., jest wspaniały klub, w którym o każdej porze dnia i nocy można sobie wytnąć partyjkę winta, słowem — ludziska ruszają się, jak mogą. A teraz za pasem wybory. Ach, te wybory! Spać mi nie dają spokojnie!—Tu mój towarzysz zadumał się poważnie. Odważyłem się przerwać tę zadumę.—Przedewszystkiem chciałbym prosić o skromną radę. Jak panu wiadomo, dwuletni pobyt na ziemi indyjskiej nie mógł nie pozostawić na mnie pewnego śladu. Obawiam się, że moi ziomkowie mogą uważać mnie za cudzoziemca, lub, co najmniej, nie dowierzać mojej polskości.

— Tem lepiej dla sprawy, nie trzeba się zdradzać. Jesteś jakby stworzonym do Izby!—

— Nic z tego nie rozumiem...—Widzę to, więc spieszę z objaśnieniem: będziesz pan uchodził za Indusa z polską kulturą.

Otworzyłem szeroko oczy.—Szanowny pan żartujesz ze mnie.

— Widać odrazu, że przybywasz z dalekich krajów i nic nie znasz się na polityce. Nie sprzeczaj się więc i pozostań Indusem.—Ależ panie!...—Zamiast bliższych wyjaśnień znajomy mój rzucił niespodziewanie zapytanie:—Cóż, chciałoby się panu dostać do Izby?

— Ach!... westchnąłem pobożnie. A widzisz! więc musisz być koniecznie Indusem z polską kulturą. To znacznie podniesie cię w oczach, wyborców, a tem samem otworzy wrota do przyszłej Izby.

Volens-nolens zgodziłem się na propozycyę, tem bardziej, że, jak głosi przysłowie: „dla towarzystwa cygan dał się powiesić“, a tu przecież chodzi tylko o bagatelę. Jednak cała ta sprawa mocno mnie zaaferowała. Napróżno marszczyłem czoło i mrużyłem oczy; zagadka była zbyt trudną do rozwiązania. Zauważył to mój przyjaciel, a że miał serce czułe na niedolę bliźnich, zlitował się nademną i postanowił zapoznać mnie bliżej z arkanami polityki.—Otóż, jak panu wiadomo, poprzednia Izba przeniosła się oddawna do wieczności, a do jej zgonu niemało przyczynili się nasi posłowie. Nasi, to nie znaczy z tutejszego kraju, bo ci zachowywali się zupełnie *correct*, i można z czystem sumieniem postawić im piątkę ze sprawowania. Izbę zaprzepaścili posłowie z Królestwa. — Jak to? — Tak, tak, serce, zaraz to dowiodę. Bo wyobraź pan sobie następującą scenę. Na porządku dziennym staje kwestya równouprawnienia Tatarów, Kałmyków, Mordwy, Czukczów i innych stu dwudziestu narodowości. „Dla wszystkich równe prawa!“ woła Izba z zapałem, a ci krzyczą: „Chcemy autonomii dla Królestwa!“. Co za nietakt i brak dobrego wychowania! W takiej podniosłej chwili mącić nastrój swemi szowinistycznemi zachciankami!... Potem Izba przechodzi do spraw agrarnych, obdarowuje hojną ręką wszystkich włościan w Rosyi i nawet zagranicą, a tu Królewiacy znów krzyczą: „Nie pozwalamy mieszać się do Królestwa! tam kwestyę agrarną sami rozstrzygniemy!“. Trudno wyobrazic sobie większą niesubordynacyę i wyłamywanie się z pod praw ogólnych. Myślisz pan, że na tem koniec? Gdzie tam! Przecież utworzyli ci Koroniarze zwarte koło, do którego gwałtem chcieli wciągnąć naszych liberalnych i postępowych posłów, ażeby ich potem zgnębić i wyzyskać na swoją korzyść. Próżne były zakusy! Nasi wytrwali mężnie na stanowisku do końca. Żeby jednak nie okazać się gorszymi od Królewiaków, utworzyli sobie własne, niezależne Koło, Koło terytoryalne, jako obejmujące posłów, mieszkających na różnych obcych terytoryach.

Zacząłem kiwać głową na znak, że w tym kraju działy się rzeczywiście dziwne rzeczy. Mój znajomy odsapnąwszy, jako że był dobrej tuszy i dłuższa rozmowa przyprawiała go o zmęczenie, opowiadał dalej.—A ten szowinizm! Brr!... Każdy z naszych posłów nazywał się, jak Pan Bóg przykazał: jeden Wołyniakiem, drugi Litwinem, inny wreszcie Białorusinem, stosownie do tego, jaką ziemię orał i nawoził. A co było w Kole polskiem? Na każdym kroku słychać było tylko monotonne wykrzykniki: „My Polacy, nas Polaków, nam Polakom...“. słowem wygłaszali całe deklinacye, zupełnie jak pierwsze lepsze pensyonarki na lekcyi gramatyki. Niktby nawet nie domyślił się, że tam byli posłowie i z Mazowsza, i z Kujaw, i nawet z Lubelskiego, tej odwiecznej ziemi rosyjskiej, jak zaznacza słynny uczony Iłowajski. Widzisz więc pan, że w poprzedniej Izbie dużo nagrzeszyliśmy i dlatego na przyszłość trzeba się rehabilitować.

Pożegnałem znajomego i, udając się w stronę swego domu, powtarzałem w duchu: dziwny kraj i dziwni ludzie. Uszedłem już kawał drogi, a z oddali dochodziły mnie jeszcze nawoływania przyjaciela: pamiętaj pan, że kandydujesz do przyszłej Izby, jako Indus z polską kulturą! Być może, że na razie wypadnie uchodzić za czystego Indusa; kulturę można będzie przyczepić poźniej, stosownie do okoliczności!

Ikcin Retam.

Z gimnastyki i sportu.

Pierwsze w Kijowie wyścigi cyklowe na szosie.

Zaprawdę, słusznie było kiedyś powiedziano, że cykliści warszawscy mają łaski u nieba. Bo po deszczach mgłach, cudny zajaśniał dzień w niedzielę, d. 1 b. m. A właśnie w on dzień miały się odbyć pierwsze szosowe wyścigi kolarskie w Kijowie.

Od dwóch lat w Kijowie istniejące kółko cyklistów, pod protektoratem Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów znajdujące się, dorocznym zwyczajem, i jak statuty W. T. C. nakazują, odbyło wczoraj swoje wyścigi. Więc, jak się rzekło, przy cudnej pogodzie zjechała się brać kolarska w Swiatoszynie, przy ostatnim przystanku tramwajowym gdzie miały być i start i meta wyścigu. Że to bez zapowiedzi szumnych nasz wyścig się odbywał, więc niewiele osób, a przyjaciół naszych, zebrało się w Swiatoszynie na starcie. Byli jednak ci, którzy, prawdziwy sport miłując, żadnej sportowej nie opuszczają okazyi.

Więc zaproszony na sędziego p. K. Kleczyński, również członek W. T. C. i promotor sportu cyklowego w Kijowie, konsul W. T. C. p. S. Hiszpański, kapitan kółka W. T. C. i oddziału kolarskiego P.P. T. G., p. A. Łakomski, J. Rayzacher, T. Tabęcki, A. Wojciechowski, B. Podgórski i grono druhów i druhen.

Przestrzeń, na której miał się odbyć wyścig, mierzyła wiorst 17.

Z umysłu, mniej o efekt, a więcej o wykazanie prawdziwej siły dbając, oznaczyliśmy metę na samym prawie wierzchołku góry, u stóp której jest staw światoszyński. To też, dobiegając do mety, trzeba się było dobrze napracować, aby się wdrapać na długą pochyłość. Wyścig rozpoczął się o godz. 3 i pół po południu. Jeźdźcy, w liczbie pięciu, ruszyli żywo. U stóp góry światoszyńskiej, zaraz za mostem, spada d. Łakomskiemu łańcuch. Konkurenci, widząc kolegę w opresyi, zatrzymali się i wszyscy jęli pomagać d. Ł. przy naprawianiu maszyny. Wreszcie najskuteczniejszą w tej mierze okazała się pomoc zacnego druha Rajzachera i, po 8-minutowej przerwie, wyścigowcy pojechali dalej.

Na półmetku pierwszym był d. J. Rajzacher, drugim T. Tabęcki, za nimi A. Łakomski, A. Wojciechowski i S. Hiszpański.

Zaznaczyć należy, że druh B. Podgórski, z powodu zupełnego zepsucia się maszyny, musiał wycofać się wcześniej.

Z powrotem jechano już szybciej, niż w stronę półmetka. Pierwszy umykał, jak zwykle, d. Łakomski i on też wygrał wyścig, przejechawszy 17 wiorst w 45 minut. Za nim, o 2 m. 3 s. później, przejechał taśmę d. S. Hiszpański, potem o 27 sekund później przyjechał druh A. Wojciechowski. Druhowie J. Rajzacher i T. Tabęcki nadjechali też niebawem.

Czas, w jakim rozegrany był pierwszy wyścig, nie należy, oczywiście, do pierwszorzędnych. W tem liczy się jednak 8-minutowa przerwa przy reperacyi welocypedu; należy także uwzględnić, że w wyścigu brały udział siły, wcale niewytrenowane.

Nam, owe wyścigi urządzającym, nie szło wcale o zaimponowanie szybkością welocypedów naszych. Dowiedliśmy tylko, że i w naszych warunkach można urządzić zawody porządne, zajmujące, nieszkodzące zdrowiu i pozostawiające miłe wspomnienia.

Jucundus

---

33)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Wybuchła płaczem. Wszystkie tłumione, pogardzone uczucia podniosły blade liście ku górze i trącały w jej serce. Utajone pragnienia, marzenia zepchnięte w niepewność rzeczywistością codzienną, podnosiły się jak wicher gorący i przelatywały po polach duszy...

— Nie mój... nigdy już nie mój...

— W ramionach miał mnie swoich i nie mój... nigdy już nie mój...

Jęk dusił ją. Brak powietrza podnosił gorączkę. Wszystko krępowało ją — bielizna, pościel... pokój. Usiadła przerażona na łóżku.

— Co się ze mną dzieje? czy ja taka chora jestem?

Dłoniami dotykała się twarzy, czoła, skroni, jakby nie poznawała samej siebie.

— Nie, nie... przecież rozumiem wszystko... Tylko tu mało powietrza. Ojciec dał mi najmniejszy pokój ze wszystkich. Umyślnie. Chce mi pokazać, że jestem zależna od niego.

— Ojciec go odpędził... ojciec... przez nich to się stało... byli dla niego zimni, obojętni. Zaglądali mu w kieszeń. Przez znajomych dopytywali się o wartość jego majątku. To go zraziło. Szukał sposobności pierwszej lepszej i uciekł.

— Od nich uciekł, od nich, nie odemnie.

— Mówił mi po tysiąc razy, że bezemnie nie może żyć... a czy ja nie mówiłam mu tego samego?

Żal, ból jęły wyć w niej, jak dzwony, bite młotem na pogrzeb umarłych. Stawała się sina i drżąca. Rósł w niej płacz obrabowanej kobiety, której porwano wszelkie mienie.

— Nie mój... nigdy już nie mój.

Szloch wydarł się jej z gardła głośny, rozpaczliwy. Zapomniała o całym świecie. Zapomniała, że może usłyszeć ją służba, albo matka.

Płacz ponosił ją w kraje przeraźliwej pustki i osamotnienia. Cały świat skurczył się w jej oczach do wązkiego strzępa ziemi, na którym ona stała, sama bez nikogo, bez żadnej pomocnej ręki, bez niczyjego ciepłego spojrzenia, sama, jak na wysepce wezbranej rzeki gałęź, oddarta od dalekiego drzewa i rzucona na dygoczące od rozszalałej wody kamienie.

Pierwsze prawdziwe uczucie miłości, które wjadło się w jej serce mimo woli i mimo protestu, pierwsze, które nie było grą ani błyskotaniem zmysłów lub fantazyi, pierwsze, które żyło na dnie serca biczowane pogardą, wyszydzane bezlitosną ironią, zohydzane codziennym flirtem i codzienną bezdusznością życia, wołało o prawo do bytu. Przyuczona do despotyzmu jej natura łamała się pod tym nieodwołalnym faktem, jak młoda wiśnia, ścięta rozszalałym wichrem. Ból targanych nerwów i targanego ciała przyprowadzał ją do nieprzytomności.

— Dlaczego nie mój? — wołała w spazmatycznym szlochu, obie dłonie zanurzając w gęstych, rozrzuconych włosach — dlaczego tej innej, a nie mój?

Wodziła poczerwieniałemi oczami po szybach, na których mróz wyrzynał kwiaty prześliczne i tajemnicze jakieś znaki. Szukała odpowiedzi na ten jęk dzikiej, młodej miłości, która nie mogła zgodzić się bez walki z dokonaną rzeczą.

— Dlaczego?

Irysy, bielejące na szybach, poczęły tańczyć w dół, to do góry. Hieroglificzne znaki układały się w liście coraz bardziej wydłużone, aż stały się zupełnie podobne do wystraszonej twarzy, która się śmiała spazmatycznie z Kamy.

— Pyta się dlaczego? hahaha — hahaha.

Wlepiła ogromne niebieskie oczy w tę twarz chichoczącą, na szybach... uchem łowiła ten śmiech waryacki, który nie umilkł nawet na chwilę... lecz rósł i przechodził w życie. Ramy okien poczęły drżeć. Białe płaty śniegu, jak miliony drobnych duchów, przelatywały z błyskawiczną szybkością za taflami szyb, wołając:

— Nie wiemy, nie wiemy...

Kama usiadła w koszuli na łóżku i krzyknęła całem gardłem do przerażonej twarzy, która się poważyła śmiać z niej.

— Dlaczego? Ty podła! dlaczego?! mów!!

Twarz zniknęła. Pociemniało na polu. Snieg przewalał się za oknem zbitymi tumanami.

Kama uspokoiła się. Skulona, pracowała całym wysiłkiem mózgu nad rozwiązaniem pytania.

Nagle błyskawice zaświeciły w jej oczach. Wyprężyła się, jak rażona drętwem. Usta jej wykrzywiły się, jak w konwulsyach.

— Wiem — szeptała do siebie — matka mówiła, ze ojciec pisał do Krakowa. Matka mówiła, że to poskutkowało.

— To był list do niego. To był list taki, że August natychmiast ożenił się potem.

Dygot febryczny począł trząść nią całą. W pobladłych oczach rodziła się okropna nienawiść, zajadłość i wściekłość.

— Ojciec umyślnie napisał, aby zerwać wszystko między nami.

— Teraz trzeba się tylko dowiedzieć, czy tak było na pewno, bo to trzeba wiedzieć, aby coś uczynić!!

— Hahaha!! ojciec napisał!!!

Podbiegła do drzwi zamkniętych na klucz. Biła w nie pięściami. Kiedy nikt nie zjawił się natychmiast, biła całą osobą o dębowe podwoje, aż jęk szedł po korytarzu.

— Żyjecie, czyście pomarli? — krzyczała na cały głos — gdzie jest mama? gdzie jest ojciec?

Kilka rąk chwyciło za klamkę i szarpnęło drzwiami.

— Zamknięte — wołała — nie puszczę nikogo, bo jestem w negliżu! Czy jest za drzwiami papa?!!

— Jestem dziecko — rzekł przestraszony — co robisz? czego chcesz — zaziębisz się!!

— Boją się tego, że się zaziębię — przeleciała jej sina, jak trup myśl przez głowę — boją się tego.

— Kamo, czego chcesz? — prosił pan Kolecki — wstydź się, chora jesteś, takie krzyki.

— Bo umieram ze śmiechu. Niech ojciec pomyśli, że ten narwany August ożenił się. Mama mówiła, że ojciec pisał do niego. Jestem ciekawa, co ojciec napisał? Co ojciec napisał? hahahaha!!

— A niech cię Bozia kocha z twoimi napadami — wołał pan Kolecki rozradowany — myślałem, że dostałaś ataku nerwowego. Co ja napisałem? Napisałem mu moja złota, że jest bezwstydny, że postępowanie jego jest niehonorowe, i jeszcze coś, ale tego tu przy wszystkich nie mogę powtórzyć, ani nawet tobie. Hahaha. Rozumiesz. Hahaha. Poszedł po rozum do głowy i łap cap, ożenił się... hahaha...

— Dziękuję ojcu — rzekła Kama cicho.

— Tylko nie zaziębsię — wołała pani Marya — idź natychmiast do łóżka.

Kama już nic nie odpowiedziała. Stała przed drzwiami długo, nadsłuchując, czy wszyscy poszli. Twarz jej skamieniała zupełnie — nabierając zielonych odcieni. Tajemnicze kwiaty na szybach poczerniały. Śnieg i noc hulały na ulicy.

Szybko podeszła do okna, dygocząc we febrze gorączki. Oczy jej śmiały się okrutnie. Bez namysłu odsunęła rygle i otwarła na oścież okno.

Jęk wyjącego wichru runął na nią, razem z przeraźliwem zimnem i masą śniegu.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreczna) Nr 9, róg Puszkińskiej.